Nr. 156. **Cena 3 kop.** Na stacjach kolejowych 5 kop. **Rok III.**

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny. społeczny i literacki.

Czwartek, dnia 10 lipca 1913 r.

Redakcja i administracja **„Now. Kurjera Łódzkiego“** mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej № 37.

Interesowani do redakcji zgłaszać się mogą od 12 do 3 po południu i od 6 do 7 wiecz.

Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz.

Adres telegraficzny **„Łódź Kurjer“**

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odnoszenie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie.

Zmiana adresu 20 kop. **Telefonu № 253.**

Cena ogłoszeń: I-sza strona **50** kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane **50** kop. nekrologi i reklamy **15** kop., ogłoszenia zwyczajne **10** kop. Drobne ogłoszenia **1½** kop. za wyraz.

Ogłoszenia zamiejscowe: I strona 50 kop., reklamy po 20 k., zwycz. 12 k. za wiersz lub jego miejsce w tekście 75 kop.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorarjów administracja **wypłacać nie będzie.**

Agentury: w Łodzi Biuro ogłoszeń „Promień“, Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 28; w Zgierzu: Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Lacha

WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, za granicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy, oddane jest Domowi Handl. L. i E. Metzl i S-ka

Co radykalnie niszczy piegi, pryszcze i usuwa opaleniznę?
Krem Macedoński „Motor“.
Czego używać należy do utrzymania skóry w ciągłej delikatności i świeżości
Kremu Macedońskiego „Motor“
Czemu przypisać należy odporność cery na wszelkie wpływy atmosferyczne?
Kremowi Macedońskiemu „Motor“
O czym wiedzieć należy? Że jedynie pewnym a nieszkodliwym jest **Krem Macedoński „Motor“**. Żądać wszędzie! Cena 75 kop. i 1. 25 kop.

Dzisiejszy numer składa się z 8 kolumn.

KALENDARZYK.

—o—

Czwartek, 10 lipca 1913 r.
Dziś: 7 braci męcz.
Jutro: Pelagji P. M.

O godność prasy.

— —

Prasa jest ósmem mocarstwem świata, jest siłą, jest potęgą z którą się liczą monarchowie, rządy i społeczeństwa, jest integralną częścią cywilizacji, trzyma rękę na pulsie życia i skrzętnie notuje wszystkie objawy myśli i ducha ludzkiego, jest czynnikiem *par excellence* kulturalnym.

Szczytne to zaiste zadanie, ale też nakłada ono na prasę wielkie obowiązki i jeszcze większą odpowiedzialność. Brak busoli, kręte ścieżki prywaty, granie na instynktach tłumu i schlebianie mu za pomocą efektów tanich jak sensacja, plotka, pamflet i t. d. jest nieobliczalne w skutkach, bo krzywdzące.

Biada społeczeństwu, gdy miarodajne i poważne placówki kulturalne, jakiemi są organy prasy znajdują się w rękach ludzi niepowołanych, którym obce są idee szczytne i dążenia górne.

W historji cywilizacji Polski prasa ma swą chlubną kartę, pierwociny jej działalności przypadają u nas na wiek XVIII; w ciągu dwudziestu kilku lat wydawany przez Bohomolca i Dmochowskiego przy współudziale biskupa Krasickiego „Monitor“ odegrał ogromną rolę i był prawą ręką wielkich mężów epoki oświecenia.

Potem w chwilach upadku, i tytanicznego zmagania się ducha polskiego z czynnikami destrukcyjnemi prasa polska gromiła, krzepiła, podnosiła i porywała do czynu.

Na koniec XIX i początek XX wieku przypada w Polsce powstanie organów prasy prowincjonalnej. Dzisiaj już nie tylko miasta gubernjalne, ale bardziej ożywione powiatowe posiadają swe dzienniki, walczą one z ciemnotą, ospałością i obojętnością ogółu i powoli przezwyciężają trudności i świecą, a nawet promieniują.

Powstały dzienniki prowincjonalne w Królestwie Polskiem między innemi z powodu obojętności prasy warszawskiej na sprawy prowincji, która się obudziła z letargu, żyje swem własnem życiem, ma swe cele i bolączki.

Wobec braku publicznych instytucji kulturalnych na prowincji, jakiemi są towarzystwa naukowe, bibljoteki publiczne, uniwersytety ludowe i t. d. na prasie prowincjonalnej leży wzmożony obowiązek pracy cywilizacyjnej i kulturalnej.

Niestety, musimy otwarcie powiedzieć, że prasa prowincj. u nas nie stoi na wysokości zadania, nie odpowiada pokładanym w niej nadziejom. Przyczyn jest mnóstwo, a w pierwszym rzędzie brak uzdolnionych i wykwalifikowanych dziennikarzy prowincjonalnych, którzyby pracę swą traktowali nie jako rzemiosło, lecz jako budownictwo przyszłości.

Stokroć gorszym i bardziej zatrważającym objawem jest zapoznawanie przez prasę swych obowiązków, gdy schodzi ona do nędznej i nikczemnej roli siewcy wstecznictwa, gdy nic nie dając, stwarza zamęt w umysłach, gdy jest *scandalum patriae*, miast być *lux patriae*, gdy prywata i porachunki osobiste poczynają niepodzielnie panować na łamach organów prasy.

Najbardziej gorszącym zjawiskiem jest, gdy poszczególne dzienniki w walce — żeby to o idee, ale, pożal się Boże, — o abonentów, prowadzą między sobą ordynarną, karczemną i nieprzebierającą w środkach polemikę. Nie tylko poniża to powagę drukowanego słowa, ale krzywdzi społeczeństwo, bo destrukcyjnie oddziaływa na dusze czytelników, którym niejednokrotnie dziennik służy jako jedyna strawa duchowa.

Widownią takiej gorszącej i ze wszech miar zasługującej na potępienie polemiki jest od niejakiego czasu stolica Zagłębia Dąbrowskiego, — Sosnowiec.

Do niedawna wychodziły tam dwa dzienniki „Kurjer Zagłębia“ i „Iskra“. Od chwili powstania drugiego dziennika, Sosnowiec był świadkiem wstrętnej polemiki, którą ukoronowała awantura brutalna. Potem na jakiś przeciąg czasu umilkła zwada publiczna. Dopiero, gdy endecja rzuciła hasła bojkotu żydów, rozpoczęło się nieprzystojne ubieganie się „Kurjera Zagłębia“ i „Iskry“ o palmę pierwszeństwa za propagowanie haseł bojkotowych. Ultra klerykalny „Kurjer Zagłębia“, jako nieoficjalny organ duchowieństwa katolickiego, chciał całkowicie zmonopolizować na Zagłębie „ideę“ bojkotu żydów; poszło to nie w smak „Iskrze“, która starała się przelicytować „Kurjera Zagłębia“ w akcji bojkotowej. Haniebne, już nie polenizowanie, ale wzajemne obrzucanie się błotem, przybrało zatrważające rozmiary, karczemne obelgi, które wprost nie nadają się do powtórzenia, sypały się jak z rogu obfitości. Brak szczytnych haseł i wielkich idei zastąpił ulicznikowski temperament.

Nagle, jak piorun z nieba, gruchnęła wieść, że w Sosnowcu wkrótce powstanie dziennik postępowy, a kierownikiem jego będzie zaszczytnie znany i wysoce ceniony w Polsce, poeta i literat Leon Rygier.

Zanim wyszedł pierwszy numer nowego dziennika „Gońca Zagłębia“, już w „Iskrze“ ukazał się „powitalny“ artykulik, poniżający powagę i godność p. Rygiera. Ale była to zaledwie inwokacja. Po ukazaniu się pierwszego numeru „Gońca Zagłębia“, bojkotowe dzienniki, t. j. „Iskra“ i „Kurjer Zagłębia“, rozpoczęły istną orgję przekleństw złorzeczeń i insynuacji.

„Kurjer Zagłębia“ swe inwektywy przeciwko p. Rygierowi zamieszcza stale w rubryce „Judaica“, spotyka się tam takie określenie, jak „prorok judzki“, a nawet posunięto się do takiego niby żartu, że trzeba nad panem Rygierem dokonać obrządku rytualnego, któryby go upodobnił do czytelników „Gońca Zagłębia“. Feljetonista „Iskry“, do niedawna postępowiec, i radykał, skorzystał z tego karczemnego dowcipu i wziął niby w obronę p. Rygiera: „Pomyślcie czytelnicy, okaleczyć znakomitego poetę polskiego, którego utwory są drukowane w podręcznikach szkolnych“. Komentarze zbyteczne.

P. Rygier w sposób kulturalny i poważny odpowiedział kilkakrotnie tym bezwstydnym organom, ale w końcu zamilkł, i dobrze zrobił, bo mu uchybia polemika z tego rodzaju czasopismami.

Ale co najcharakterystyczniejsze, że wspólne i solidarne obrzucanie błotem p. Rygiera i „Gońca Zagłębia“ nie powstrzymało „Iskry“ i „Kurjera Zagłębia“ od kontynuowania w zajemnego łżenia. Nastąpiły przetargi, które z tych dwu dzienników posiada większą liczbę abonentów, a to tych panów zdaje się najbardziej obchodzi.

W końcu doszło już do tego, że czytelnicy zaczynają się wciągać w wir i przyjmować czynny udział w tej gorszącej waśni. Kierownik i wydawca „Iskry“ p. Monsiorski był na tyle nieskromny, że wydrukował w swem piśmie wiersz napisany na jego cześć przez jednego z czytelników. „Kurjer Zagłębia“ przedrukował ten wiersz ozdobił odpowiednim komentarzem w stylu ulicznikowskim i wydrukował wiersz jednego z czytelników własnych, który w wierszu swoim w stylu rynsztokowym propaguje idee bojkotu, „Iskry“ Jednym słowem bojkot pisma które żyje z bojkotu. *Tableau!* Jak widzimy kierownicy tych dzienników zbierają już owoce swego niecnego posiewu.

Czegóż się jeszcze należy spodziewać? Może jedno pismo przeciwko drugiemu ogłosi krucjatę i skończy się na tem, że czytelnicy i przyjaciele „Iskry“ urządzą pogrom czytelnikom i przyjaciołom „Kurjera Zagłębia“,— lub odwrotnie. A może pogodzą się te bratnie w gruncie rzeczy dzienniki i wspólnemi siłami urządzą pogrom „Gońcowi Zagłębia“?

Oto na jakich wyżynach kulturalnych i cywilizacyjnych stoi prasa w Sosnowcu.

W łódzkich organach prasy *in illo tempore* też bywały polemiki gorszące

dzisiaj jest cicho, a panuje kapitalne nieuznawanie się wzajemne, co oczywiście też jest krzywdą dla czytelników. Jeden z dzienników łódzkich ubiega się o wyłączną własność polskości i chcąc wziąć w pacht patrjotyzm z nizin swej mierności od czasu do czasu zwymyśla ordynarnie i skopie brutalnie w odpowiedziach redakcji inne miejscowe dzienniki. Ale wobec gorszącego zachowania się dzienników sosnowieckich podobne jest to do szczebiotu niewinnego.

A społeczeństwo, a czytelnicy, którzy abonują te pisma, jakąż są strawą karmieni?

Ale czyż niema lekarstwa, czy społeczeństwo i prasa nie potrafią w należyty sposób ocenić krzywdę jaka im się dzieje i przeciwdziałać tym wyraźnym objawom zdziczenia i zwyrodnienia pewnego odłamu prasy prowincjonalnej, która idąc pod względem „ideowym" za pogromowymi dziennikami warszawskimi „Dniem" i „Dwugroszówką" uprawiają wstrętną i haniebną nagankę wzajemną?

Jak zaradzić złemu w jaki sposób wyplenić chwasty bujnie krzewiące się na niwie dziennikarskiej?

Niedawno Towarzystwo dziennikarzy i literatów w Warszawie potępiło bezwzględnie tego rodzaju bandytyzm dziennikarski, czyżby dla prasy prowincjonalnej uchwały te miały przejść bez echa.

Należy zaradzić złemu z całą stanowczością i powagą. Możeby udało się wreszcie zwołać zjazd dziennikarzy prowincjonalnych, którego uchwały przyczyniłby się do uzdrowienia stosunków w prasie prowincjonalnej. Należy otworzyć oddział prowincjonalny Towarzystwa dziennikarzy i literatów, który powagą swoją przeciwdziałał by skutecznie tego rodzaju gorszącemu postępowaniu. Zwracamy się z gorącym apolem do całej prasy polskiej by zaradziła złemu i zareagowała energicznie na szerzące się zdziczenie w prasy prowincjonalnej.

Z. Robakiewicz.

Bitwy nad rzeką Brjegalnicą.

Bardzo trzeźwą i spokojną ocenę położenia strategicznego na macedońskim teatrze wojny w początkach bieżącego tygodnia przynoszą dwa dzienniki wiedeńskie, a mianowicie: „Arbeiter Zeitung" i „Neues Wiener Journal".

Bitwa nad rzeką Brjegalnicą toczy się w dalszym ciągu. „Arbeiter Zeitung" zaznacza, że niema żadnej poważnej informacji o przebiegu tej bitwy. Wszystkie wiadomości, zwłaszcza ciągłe wiadomości o klęskach serbskich, są poprostu bajeczkami, puszczanemi w świat na obałamucenie publiczności. Jest rzeczą jednak pewną, że dywizja serbska Timok, która tworzyła straż boczną głównej armji serbskiej, wysuniętą na południe i mającą na celu trzymanie w szachu sił bulgarskich, skoncentrowanych nad rzeką Strumicą, oraz dążenie do połączenia się z grekami, została zaatakowaną przez część armji południowej bulgarskiej, pozostającej pod dowództwem generała Iwanowa. Generał Iwanow dowiedziawszy się, że chodzi o bitwę rozstrzygającą nad rzeką Brjegalnicą i że serbowie tamże zwyciężają, powziął śmiały plan przejścia od ofenzywy przeciwko grekom do taktyki odpornej, dzięki czemu większą część swojej armji mógł wysłać w kierunku Köprülü ku północy. Walkę z grekami prowadzą tylko dwie dywizje bulgarskie, które — rzecz prosta — muszą się cofać krok za krokiem. Tymczasem inne dywizje bulgarskie od południa pospieszyły nad Köprülü, gdzie serbowie ku wielkiemu zdziwieniu bulgarów bili się daleko dzielniej, aniżeli przypuszczano w Sofji.

Wysłanie trzech dywizji bulgarskich z południa na północ jest krokiem strategicznym słusznym, a równocześnie manewrem w wielkim stylu. Ale nawet przybycie tych trzech dywizji bulgarskich nie wiele pomogło, ponieważ serbowie umieli prawdopodobnie w porę przerzucić na południe znaczne siły i w ten sposób zapobiedz oskrzydleniu. Walka toczy się niezdecydowana, przynosi raz jednej, raz drugiej stronie korzyść. Faktem jest, że na polach bitwy leży tysiące niepogrzebanych trupów, które gnijąc zaczynają zarażać oba wojska chorobami epidemicznemi. W armji bulgarskiej pojawiły się nawet choroby epidemiczne w wielkich rozmiarach.

Bitwa nad rzeką Brjegalnicą w niedzielę i w poniedziałek przedstawiała się w taki sposób: Front serbski tworzy wielki łuk, który ciągnie się od Köprülü przez Istip-Koczanę i góry Osegowe aż do Egri Palanki. Prawe skrzydło tworzą rezerwy serbskie na Owczem Polu. Naprzeciwko tego frontu bulgarzy mają trzy dywizje na południe między miastem Istipem i Wardarem, dalej pomiędzy Istipem i Koczaną stoją też dwie dywizje bulgarskie. Prócz tego armja bulgarska o jeszcze nieznanej sile podjęła plan otoczenia serbów od północy i już dotarła do Wranji.

Tak samo i dziennik „Zeit" otrzymał z Belgradu od swojego korespondenta depeszę, która w świetle, zupełnie odmiennem przedstawia dotychczasowe depesze o powodzeniu bulgarów. Ta depesza brzmi:

Sprawozdania gazet wiedeńskich, które nadeszły do Belgradu, wzbudzają wielkie zdziwienie. Oświadczono mi wszędzie, gdzie się spytałem, z jak największą stanowczością, że sprawozdania bulgarskie są absolutnie nieprawdziwe i że bitwy, które bulgarzy rzekomo wygrali, wcale się nie odbyły. Tak samo i informacje prywatne, które uważam za wiarogodne, zapewniają, że położenie na teatrze wojny przedstawia się zupełnie inaczej, aniżeli zapewniają bulgarzy.

Rząd serbski milczy dlatego o położeniu niekorzystnem armji bulgarskiej, ponieważ się obawia interwencji Austro-Węgier. Wedle tych informacji serbskich armie, grecka i serbska już się połączyły. Obie armje otaczają armję bulgarską w formie półkola. W obecnej chwili (7 lipca) odbywają się walki pod Carskoselo, dokąd serbowie już dotarli.

Plan bulgarów polegał na przeszkodzeniu połączenia serbów z grekami. Po pobiciu południowej armji serbskiej bulgarzy chcieli wedrzeć się do serbów, ażeby pod Pirotem połączyć się z armją bulgarską. Ten plan skutkiem połączenia serbów i greków się nie powiódł. Nie mogę skontrolować wiarogodności tych informacji. W każdym razie atoli muszę stwierdzić, że wszystkie oficjalne osobistości zachowują się z wielką pewnością siebie.

Nawet i opinja publiczna nie jest zdenerwowaną. Co więcej, pewien wybitny, dyplomata trójprzymierza oświadczył dzisiaj, że położenie wojskowe serbów jest do tej pory bardzo pomyślne tak, iż nie rozumią oni zachowania się prasy wiedeńskiej, która się dała wyprowadzić w pole sprawozdaniom bulgarskim.

Tak samo i pewien attache wojskowy, uwierzytelniony w Belgradzie, wyraził wielkie uznanie dla armji serbskiej.

W armji serbskiej zarówno w pierwszej, jak i w drugiej wojnie wszystko było w porządku, podczas gdy koncentracja wojsk bulgarskich odbywała się bardzo powoli, a dowóz żywności i amunicji wykazuje wady. W każdym razie zasługuje na uwagę, że dzienniki belgradzkie ogłaszają tylko o wojnie oficjalne sprawozdania, a to dlatego, ponieważ rząd serbski chce, by raporty serbskie o wojnie zasługiwały na zaufanie i nie zawierały jakiejkolwiek przesady.

N.

Rumunja do boju.

(Korespondencja „N. K. Ł.").

Wiedeń, 7 lipca.

Z niesłychanem zajęciem śledzą wszyscy przygotowania, rozpoczęte przez rząd rumuński celem uruchomienia armji i wystąpienia przeciwko Bulgarji. Rzecz dziwna, że na tym punkcie panują wśród sfer wojskowych zdania wręcz sprzeczne. I tak nie brakuje zdań, które utrzymują, że Rumunja będzie mogła dopiero w pierwszych dniach sierpnia wystąpić na linję bojową. Gdyby istotnie się tak stało, to byłoby to bardzo smutnem świadectwem o sprawności aparatu mobilizacyjnego rumuńskiego. Rumunja zaczęła mobilizować w dniu 4 lipca. Normalnie tedy mobilizacja powinna być skończoną w kraju tak niewielkim, jak Rumunja, najpóźniej w przeciągu tygodnia. A zatem dnia 11 lipca powinni być wszyscy żołnierze, nie wyłączając rezerwistów z 1905 roku, już pod chorągwiami.

Ponieważ punkta mobilizacyjne rumuńskie z wyjątkiem korpusu w Jassach leżą stosunkowo niedaleko Dunaju, przeto koncentracja wojsk nad Dunajem może nastąpić najdalej w przeciągu 4 dni. A więc dnia 15 lipca armja rumuńska będzie już gotową do przeprawy. W tej przeprawie jednak tkwi największa trudność. Jest rzeczą wątpliwą, czy Bulgarja, widząc, iż Rumunja chce całą siłą forsować wojnę, nie poprzestanie na zaborze względnie małego terytorjum bulgarskiego, pozwoli Rumunji na swobodną i łatwą przeprawę przez Dunaj.

Nasamprzód tedy będzie musiała podpłynąć na odpowiednie miejsca flotylla rumuńska na Dunaju i ciężkiemi działami spędzić bulgarów z tych punktów, w których mają być założone mosty na Dunaju. Te mosty będą niewątpliwie pontonowe. Będzie też ich co najmniej trzy lub cztery. Ponieważ w ciągu jednego dnia może przez most przejść koło 12,000 żołnierza wraz z odpowiednim taborem i artylerją, przeto przeprawa przez Dunaj, gdyby się zaczęła koło 16 lipca, trwałaby do 23 lub 24 lipca.

A zatem w tym czasie może się rozpocząć decydujący marsz ku stolicy Bulgarji. Niewątpliwie bowiem armja rumuńska będzie hołdowała za-

---

CHARLES FOLEY.

BAL.

— A więc tak, ojczulku, koniecznie musicie wydać bal. — Po pierwsze mieszkanie wasze ogromnie do tego się nadaje, powtóre, cały Paryż o was mówić będzie. No cóż? Zgoda?

Pan Peroux, stary poczciwina i jego sędziwa połowica siedzieli trwożnie na samym brzeżku nowiutkich lśniących od pozłoty, foteli, niezręcznie kurcząc nogi, aby, broń Boże, nie dotknąć obuwiem wspaniałego kobierca perskiego. Z respektem, jaki należy się córce, która ukończyła pierwszorzędny pensjonat paryski, rozważali w milczeniu każde jej słowo. Nareszcie ozwał się papa Peroux:

— Ależ do djaska, bynajmniej nie pragniemy, by o nas mówiono, by na nas ostrzono języki. Zapominasz, że nie umiemy wydawać balów, że całe życie nasze upłynęło w pracy, że jesteśmy starzy i pragniemy tylko — spokoju.

Młoda kobieta nawpół ironicznie, nawpół lekceważąco wzruszyła ramionami.

— Przykro mi powiedzieć rodzicom, że absolutnie nie umieją korzystać z życia. Wierzcie mi, że trochę rozrywki posłuży wam na zdrowie.

— Jeżeli ci się tak chce balować — przerwała niezadowolona pani Peroux—to urządzaj bal u siebie.

Młoda kobieta nie dała się zbić z tropu.

— U mnie? Ależ to niemożliwe. Po pierwsze, nie posiadam takich apartamentów, jak rodzice, ani tyle służby. Poza tem dużo mieliśmy zeszłej zimy wydatków i musimy się ograniczać. Sądziłam, że pomysł mój sprawi rodzicom wielką radość, a wy się jeszcze krzywicie.

A toż dopiero.... — obydwaj staruszkowie z przerażenia oniemieli.

— Niczego się nie obawiejcie, moi kochani! Najmniejszego to wam nie przyczyni kłopotu. Potraw dostarczy pierwszorzędna restauracja, dekoracją sal zajmie się zakład tapicerski. Ja przyjadę pierwsza, by robić honory domu. Do was należy tylko zapłacić za wszystko.

Nie czekając odpowiedzi, pośpiesznie ucałowała papę i mamę Peroux w głowy, osunęła woalkę, elegancko uniosła suknię i znikła za drzwiami.

. . . .

W dzień balu papa i mama nie wiedzieli co z sobą począć. Chodzili z pokoju do pokoju smutni, z zakłopotanemi twarzami. Tapicerzy przewrócili całe ich mieszkanie. Z salonu wynieśli wszystkie zbyteczne meble do sypialni.

— Jakie to wszystko wspaniałe — przemówiła pani Peroux — jakże staro i brzydko muszę wyglądać w blasku tylu świec, wśród tych kwiatów.

— No, przecież nie takaś znowu stara! — westchnął papa Peroux — nawet ci wcale do twarzy w tem otoczeniu. Ale ja?

— Tobie podobam się może. Ale cóż powiedzą przyjaciółki Alisy, wszystkie te damy wielkoświatowe, jak one będą drwić ze mnie?

— A cóż dopiero przyjaciele Leona? Dość pomyśleć, jaka różnica między nimi a mną.

— Co najgorsza, żebyś wiedział, jaką suknię ta warjatka dla mnie wybrała — z zielonego jedwabiu. Wystaw sobie, ja, starucha, mam się ubierać w zielone jedwabie. Przytem wycięta, jak gdybym miała iść do wanny. Spalę się ze wstydu.

— Cyt, matko! Dzwonek! Mocny Boże, czy to już któryś z gości?

Chcieli umknąć nieznacznie i wpadli na wygalowanego lokaja. Lokaj był obcy, najęty przez córkę na ten wieczór, nie znał gospodarzy i krzyknął groźnie na starych:

— Co to znaczy? Po co się tu włóczycie? Eh, ciekawa hołoto! Precz stąd, a to was ze schodów zrzucę!

Staruszkowie skamienieli ze zgrozy. Dopiero gdy lokaj zniknął, papa Peroux wybuchnął:

— Tego za dużo! Z własnego domu mię wyrzucają.

Mama Peroux jeszcze przez chwilę nie mogła ochłonąć, nagle jednak poczęła się śmiać serdecznie.

— A to dopiero, a to dopiero! — powtarzała, tłumiąc wesołość.

— Zaraz sprowadzę tu policję — srożył się papa Peroux — pokażę im, kto tu jest panem domu.

— Daj pokój, stary, ośmieszysz się tylko. Przytem zważ, jaką przykrość wyrządzisz naszym dzieciom Ale wiesz co? Byłoby najlepiej, jeżelibyśmy uciekli.

— Jak to.

— A tak. Goście nasi zabawią się bez nas wyśmienicie, a my zabawimy się bez nich.

— Ależ to jest kapitalna myśl — zgodził się pan Peroux już całkiem udobruchany. — Mam tu w kieszeni klucz od mansardy, gdzie złożono stare nasze meble z dawnego mieszkania—tam się schronimy.

— Doskonale, tam zjemy wieczerzę, jak za pierwszych czasów naszego małżeństwa. Skromnie, ale szczęśliwie.

Wrota otwarte były na oścież wyszli na ulicę niespostrzeżeni.

— Czy ci nie chłodno mój drogi

— Trochę, ale to nic nie szkodzi Daj mi parę franków, to kupię naprzeciwko wina.

— Byle cię tylko nie poznano!

— Niema obawy, nigdy jeszcze nie byłem w tym sklepie. Ty kupisz tymczasem czegobądź na wieczerzę, potem tu się znowu spotkamy.

Po upływie dziesięciu minut wrócili oboje.

(Dok. nast.)

sadzie strategików pruskich, że podczas każdej wojny należy maszerować wprost na stolicę nieprzyjacielską i starać się o zajęcie tej stolicy, ażeby w ten sposób, owładnąwszy całem centrum aparatu administracyjnego i wojskowego danego kraju, zmusić nieprzyjaciela do zawarcia pokoju.

A. N.

Listy ukraińskie.

Lwów, w czerwcu 1913 r.

IV.

Jak u wielu narodowości odrodzonych w XIX w. ruch narodowy ruski rozpoczął się od nieśmiałych prób uczynienia języka ludowego książkowym, od gramatyki, poezyjek jeszcze w latach dwudziestych minionego wieku, jak dopatruje prof. M. Hruszewski, w swym „Oczerku istorji ukrainskiego naroda", ale były to próby jeszcze nieśmiałe, niepewne i nabrały dopiero szerszego polotu z ukazaniem się na firmamencie literackim Ukrainy zdolnego pisarza scenicznego, sentymentalnego Kotlarewskiego, którego sztuki, acz bledną w świetle nowoczesnych kinkietów, nie schodzą z desek wędrownych teatrów gdyż wywołują jeszcze miły i zabawny dreszcz.

Dopiero w roku 1737 ukazują się slawistyczne prace Szafarzyka i konfiskowana przez policję lwowską „Russalka Dnistrowaja", — noworocznik literacki na wzór modnych podówczas pism, uderzający szczerze na nutę ukraińską zarówno tonem jak i językiem ludowym.

Od tej książeczki datuje się odrodzenie literackie Rusi galicyjskiej. Autorzy jej typowymi byli pionierami i nadzwyczajne przeszli koleje. Idealista zapalony, prawdziwy męczennik ukochanej przez siebie idei, Markian Szaszkiewicz zginął młodo w 32 roku życia na odludziu górskiem, dokąd go zapędził konsystorz św. Jura, drugi Jan Wagilewicz tułał się w nędzy, by znowu marnie zginąć, dopiero trzeci inicjator i współwydawca dziełka, ognisty patrjota i wskrzesiciel języka, Jakób Hołowackij zrobił wielką karjerę naprzód austrjacką, a potem rosyjską i wreszcie umarł jako potulne narzędzie Murawiewa, na stanowisku prezesa komisji „archeologicznej" w Wilnie.

Na tym kończyło się jak zwykle usiłowanie zaprzągnięcia młodego ledwie buchającego ruchu w służbę obcą i nadania mu stempla rosyjskiego, a który szeroko i swobodnie wędrował po świecie dla zadokumentowania, że w „słowiańskiej" Rosji mogliby rusini kąpać się w falernach Edenu, a pod zaborem austrjackim wloką męczenniczy żywot, jęcząc pod władztwem polaków.

Były to próby jeszcze niejasnego moskalofilstwa, krzewicielem którego był słynny Michał Pogodin, twórca słowianofilstwa rosyjskiego. Dzisiaj może jest ono już na wymarciu, ale w swoim czasie odegrało smutną i haniebną rolę w historji odrodzenia halickiej Rusi.

„Russkaja rada" będąca rosyjskiem odpowiednikiem t. z. głównej partji ukraińskiej „Narodna Rada" i wywodząca się z prostej linji z duchowych spadkobierców moskalofilów rezyduje niepodzielnie we Lwowie, który jest wedle nich ruskim (czytaj rosyjskim, bo wszystko inne to gra słów) miastem chociaż przydomek ten jest nieco, a nawet i bardzo na bakier z historją, gdyż wiemy wszyscy dobrze, że miasto, któremu dał początek halicki książe Lew, z obwodem graniczącym z Górą Zamkową legło w gruzy po nieszczęsnym najeździe litwinów w roku 1353, lecz ani kamień na kamieniu po nim nie został i rok ten jest datą śmierci zarówno cywilnej, jak i fizycznej Lwowa ruskiego i momentem narodzin Lwowa polskiego, istniejącego po dziś dzień, a jeśli weźmiemy już dla ścisłości topografję do pomocy, to okaże się, że współczesny Lwów leży zgoła na innym terenie, niż dawny gród ruski.

Rozwodzę się szczegółowo nad tem zagadnieniem, gdyż pochodzenie tego miasta służy niejednej partji z obozu ruskiego za wystarczający argument do tak ryzykownego przedsięwzięcia, jak podział Galicji.

Nadomiar faktów, jak dalece wkorzeniło się, jak głęboko Lwów zrósł się z polską kulturą, z polskością wogóle niech posłuży widok jaki rozciąga się tamże nad kościołami greckiego obrządku.

Chyba tutaj powinno przemówić sumienie ruskie jeśli mogło pretendować do swojskości, jeśli może dzisiaj odmawiać polskości racię bytu.

Przecież Lwów nie ma baniastych orjentalnych cerkwi jakie spotykamy w Tarnowie, Stanisławowie, a które są tak bliźniaczo podobne do świątyń w Orle czy też Tule.

Weźmy taką „cerkiew wołoską", wszak to klejnot starej architektury tutejszej, to najczystszy renesans, dzieło polskiego budowniczego, a katedra św. Jura na malowniczym wysoko nad miastem wzniesionym wzgórzu, to typowy barok polski i wiele mniejszych cerkwi noszących legitymację polską dobitnie zaprzeczają wszelkim zaborczym pokusom ukraińców w celu odpolszczenia Lwowa, a jak zwykle w tych zamiarach rej wodzą moskalofile, którzy w duchu agitacyjnym utworzyli stowarzyszenie o wymownej nazwie „Lwowskaja Ruś".

W ich też rękach znajduje się „Dom Narodny" instytucja krociowa darowana w roku 1848 przez cesarza rusinom miasta Lwowa.

Tow. imienia Kaczkowskiego jest też dziełem galicyjskich wielkorusów, jak niemniej instytut „Stauropigi", stworzony w roku 1439. w epoce jeszcze unji florenckiej, dla pielęgnowania literatury cierkiewnej, rozporządzający miljonowym majątkiem, a ograniczający suchotniczą swą działalność właściwie do utrzymania drukarni bibljoteki i małegu muzeum, a pobocznie służy unifikacyjnym dążeniom rosyjskim.

Partja moskalofilska ostro odcina się od reszty stronnictw ruskich, niczego się twórcy tej polityki nie nauczyli, przecząc samoistności narodu ruskiego, nie uznają jego języka i kultury. Ich dziennik „Gałyczanin" i tygodnik „Ruskoje Słowo", śmiało mogą iść w konkury co do insynuacji potwornych, pod adresem polaków, z byle jaką prarodzicielką z nad Newy.

Wszystko co rosyjskie, jest dla tych panów nieuchwytnym i godnem naśladowania ideałem.

Co leży na dnie ich tendencji, głośno nie mówią, umieją jednak dążności swe maskować czarno-żółtym płaszczem najbardziej służalczego patrjotyzmu austrjackiego.

„Wtoryj zjezd mużej dowieria Russko-narodnoj partji", z roku 1903 w programie inauguracyjnym żąda utworzenia z Rusi galicyjskiej i bukowińskiej odrębnego kraju koronnego z samoistnym sejmem; pod względem ekonomicznym: reform dla ratowania stanu chłopskiego w postaci ulg podatkowych, dochodowego podatku postępowego, upaństwowienia kredytu chłopskiego i wiele innych, daleko idących pragnień, za któremi podpisać mogła by się najradykalniejsza partja, gdyby z góry widocznem nie było, że wszystkie te żądania dają się kwalifikować do łatwo znikających, świetnie inscenizowanych afektów, nic wspólnego nie mających z jakiemikolwiekbądz postulatami.

Istnienie, po dziś dzień podobnej partji, negującej odrębność rusjnów, chcącej siebie zaprzedać, przekamarzyć za jakiś order czy też intratną karjerę, jest bezwątpienia czemś, co przez inne dojrzałe społeczeństwo, nie byłoby długo tolerowane.

Jako przeciwnicy agrarnych reform i dzięki temu warunkowi podobacy i biorą ich czasem w swe miłosne objęcia (sic!), moskalofile pomimo, że szeroko rozwinęli sztandar radykalny w społeczeństwie swem nawskroś chłopskiem, na popularność liczyć nie mogą, a budzący się ruch ukraiński w Rosji, do reszty wytępi mrzonki ich, przefiltruje i oczyści ścieżki odrodzenia ruskiego narodu, który zbity z drogi, bez kierownictwa i steru, dał się na chwilę ująć wstecznemu prądowi, idącemu z Petersburga na barkach Bobrynskich i s-ka.

Jeżeli jednak moskalofilstwo do reszty nie zamarło, jeżeli nie wyprawiono mu jeszcze zasłużonego pogrzebu, gdyż łabędzi śpiew swój już dawno wyśpiewało, to swój żywot zawdzięcza jedynie fundamentalnej podstawie pułapek, wytwarzanych przez odważnych i zdradzieckich agitatorów, po biednych, wynędzniałych, systematycznie głód cierpiących wsiach Wschodniej Galicji.

Michał Korn.

Wiadomości ogólne.

○ **Losy prawa prasowego.** Prezes komisji Dumy, zajmującej się sprawami prasowemi Szulgin, oświadczył współpracownikowi „Birż. Wiedomosti", że Duma zajmie się projektem prawa prasowego niezwłocznie po otwarciu drugiej sesji Dumy niezależnie od tego, czy będzie do tego czasu złożony projekt rządowy czy nie.

Obecne położenie prasy nazywa Szulgin „wręcz niemożliwem".

○ **Dyrektorzy szkół.** Podane przez pisma petersburskie wiadomości, jakoby ministerjum oświaty wydało okólnik, domagający się, aby stanowiska dyrektorów zakładów naukowych rządowych i prywatnych powierzano jedynie osobom wyznania prawosławnego, jak zapewnia „Warszawski Dniewnik", pozbawione są podstawy.

○ **Kasy chorych.** Według danych, zebranych przez ministerjum handlu i przemysłu, w chwili obecnej w całem państwie wydano 226 pozwoleń na utworzenie kas chorych.

Największa ilość pozwoleń przypada na okręg moskiewski.

Ogólna liczba uczestników kas wynosi 227,478 robotników.

Organizuje się 258 kas.

Ze świata.

□ **Deportacja zbrodniarzy pruskich na Syberję.** Jubileusz swego rodzaju stanowił dzień wczorajszy, mianowicie, 100 rocznicę deportacji 58 zbrodniarzy pruskich na Sybir. Akty tej deportacji znajdują się w „Publikandzie" ministerjum z r. 1813.

Ogłoszenie ministra opiewa: „Aby ubezpieczyć własność poddanych Jego Król. Mości przed złodziejami, rabusiami i t. p. zbrodniarzami, postanowiła Jego Król. Mość za uprzedniem porozumiem się z Cesarskim Dworem rosyjskim wysłać tych i podobnych im złoczyńców w najodleglejsze krańce Syberji, przeszło tysiąc mil od granic państwa Jego Król. Mości, aby tam pracowali w kopalniach. Narazie oddano 58 najgorszych zbrodniarzy komendantowi rosyjskiemu w Narwi, aby uskutecznił deportację ich do Syberji. Z Najwyższego rozkazu hr. Schulenberga". Dokument powyższy stanowi dowód, że król pruski istotnie skazał 58 zbrodniarzy na deportację do Syberji.

□ **Socjalista na dworze królewskim.** Królowa holenderska przyjęła na posłuchaniu i odbyła dłuższą konferencję o sytuacji wewnętrznej ze znanym przywódcą socjalistów Troelstrą. Królowa trzymała się tu konstytucyjnej praktyki omawiania przesileń gabinetowych z przywódcami stronnictw. Ponieważ jednak pierwszy raz zaproszono przywódcę socjalistów, uczyniło to pewną sensację. Troelstra, jadąc do zamku Loo, przybył na dworzec kolejowy we fraku i cylindrze. Z królową Troelstra rozmawiał półtorej godziny i zjadł na zamku śniadanie. Odmówił o przebiegu audjencji wszelkich wyjaśnień, podnosił tylko uprzejmość królowej w stosunku do niego.

Z Cesarstwa.

△ **Odczyt Rodiczewa.** W Piatigorsku, na Kaukazie, doszło do ostrego konfliktu powiędzy naczelnikiem obwodu, a pułkownikiem żandarmów. Poszło o pozwolenie na wygłoszenie odczytu przez Rodiczewa. Pułkownik żandarmów zezwolił na ten odczyt, natomiast naczelnik obwodu nakazał zerwać porozklejane już afisze i zaniechać sprzedaży biletów.

Organizator odczytu wniósł skargę telegraficzną do ministra spraw wewnętrznych i namiestnika Kaukazu.

△ **Za czynne znieważenie ucznia.** Niedawno pisma petersburskie podały wiadomość, że dyrektor gimnazjum Widemana w Petersburgu, Krinickij, czynnie obraził ucznia czwartej klasy, syna pułkownika sztabu generalnego, Gissera.

Z rozporządzenia kuratora Prutczenki śledztwo powierzono inspektorowi okręgowemu Tołmaczowowi, który doszedł do wniosku, że posądzenie dyrektora Krinickija wcale nie zostało dowiedzione i czyn znieważenia jest wątpliwy. Kurator, niezadowolony z takiego wyniku śledztwa, przeprowadził sam śledztwo i uznał, że Tołmaczew działał stronniczo.

Wobec tego Tołmaczowowi kazano podać się do dymisji i w drodze łaski, aby mu dać możność wysłużenia emerytury, zdegradowano go na dyrektora gimnazjum.

Z Litwy i Rusi.

× **Tajemne biuro emigracyjne.** W Brześciu Litewskim wykryto tajemne biuro emigracyjne, na którego czele stał przedstawiciel Baltyckiego Towarzystwa żeglugi pod nazwą „Riurik", Rofmenn.

Skonfiskowano księgi, bardzo kompromitującą korespondencję, listy agentów. W ciągu krótkiego czasu biuro wysłało za granicę kilkuset wychodźców, którzy znaleźli się w obcym kraju bez środków do życia i bez pracy.

Wychodźcy zaczęli nadsyłać do władz miejscowych skargi na biuro. Pociągnięto do odpowiedzialności około 30 osób, a kilka, w tej liczbie samego szefa, aresztowano.

× **Pogromca języka polskiego.** „Kurjer Litewski" donosi: Zakaz posługiwania się językiem polskim na wystawie kijowskiej, aczkolwiek cofnięty, ma jednak swych dobrowolnych adeptów.

Należy do nich niejaki M. J. Wajssberg, przedsiębiorca budowlany, który wykończał na wystawie pawilon firmy „Lilpop, Rau i Loewenstein".

Oglądając wykonane przez p. Wajssberga roboty, miejscowy reprezentant firmy, p. K. Zamieński, ocenial ich wartość, i w trakcie swej rozmowy z p. W. dawał zlecenia swym monterom w języku polskim. Ta ostatnia okoliczność spowodowała ze strony Wajssberga zgoła nieoczekiwany wybuch gorliwości litwackiej.

Zaprotestował on przeciwko posługiwaniu się na terytorjum wystawowem językiem polskim z taką pasją, że p. Zamieński widział się zmuszonym do sprowadzenia policji dla uspokojenia nerwów p. W.

Sprawa zakończyła się protokułem policyjnym i skierowano ją do sądu pokoju.

Wiadomości krajowe.

+ **W przededniu samorządu.** W warszawskich sferach biurokratycznych zapewniają, że z Petersburga nadeszło rozporządzenie, aby poczynić odpowiednie przygotowania do mającego być wprowadzonego samorządu miejskiego z początkiem 1914 r. Jednocześnie z tych samych źródeł donoszą, że obecny prezydent miasta Müller ma objąć stanowisko gubernatora warszawskiego, ponieważ sfery rządowe uważają za pożądane, aby przedstawiciel administracji, obznajmiony z gospodarką miejską, mógł mieć pewien wpływ na działalność samorządu w pierwszych latach jego istnienia.

+ **Echa zamknięcia Tow. kult. polskiej.** Komisja do spraw stowarzyszeń i związków dotychczas tylko prowizorycznie zawiadomiła

członków zarządu Tow. kultury polskiej o zawieszeniu działalności instytucji, nie podając w tem zawiadomieniu motywów.

Komisja ma wkrótce przesłać członkom zarządu Tow. kultury polskiej motywy, na których mocy Tow. zamknięto.

Tow. kultury polskiej zarzucono nietylko pogwałcenie ustawy, lecz również niezgodną z prawem działalność niektórych członków Tow. Z tego powodu jeden z członków komisji żądał oprócz zamknięcia Towarzystwa, jednocześnie pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej kilku członków Tow. kultury polskiej.

Członkowie komisji, sędziowie gminni (polacy) w czasie właściwym nie złożyli prezesowi komisji „votum separatum", wobec czego w kołach urzędowych ustaliło się mniemanie, że zawieszenie Tow. nastąpiło jednogłośnie.

+ **Teatr w Lublinie.** Z Lublina donoszą:

„Zarząd Tow. przyjaciół teatru polskiego w Lublinie postanowił teatr Wielki wydzierżawić b. dyrektorowi teatru polskiego w Poznaniu, p. Lelewiczowi".

Grozę obecnego położenia w Łodzi bezspornie wyczuwają nie tylko mieszkańcy naszego miasta, lecz i kraj cały.

Zatarg między przemysłowcami, a klasą robotniczą przeciąga się i niewiadomo co najbliższe jutro przynieść nam może.

W takim momencie obojętnie zachować się nie wolno i konieczną jest inicjatywa społeczeństwa w celu załagodzenia wynikłego konfliktu.

Pierwszą inicjatywę w tej sprawie dało chrześcjańskie Tow. Dobroczynności, ogłaszając znaną już czytelnikom naszym odezwę, treść której jednak nie daje żadnego konkretnego rozwiązania palącej i nagłej kwestji.

Fabrykanci nie godzą się na żądania im przedstawione ani też nie występują ze swoimi propozycjami.

Mówią, że fabrykanci—z powodu braku organizacji robotniczych — nie wiedzą z kim mają prowadzić rokowania.

Mówią, że robotnicy nie mają swoich pełnomocników, ani delegatów, upoważnionych do porozumiewania się z fabrykantami. Nie mają ich, gdyż przed kilka laty delegaci ciężko pokutowali za zaufanie, jakie posiadali u towarzyszów pracy i niedoli.

Na Zachodzie w razie strajków masowych w sprawie dojścia do porozumienia prowadzą rokowania przedstawiciele organizacji zawodowych z delegatami wielkiego przemysłu.

U nas niema tego wszystkiego i to właśnie stanowi całą grozę i niepewność położenia.

Ale nie zbywa nam na sumieniu obywatelskiem nie brak nam umiłowania dobra kraju i dbałości o los tak często krzywdzonych pracowników.

Kilka miesięcy temu, kiedy nędza i głód zagrażały dziesiątkom tysięcy mieszkańców naszego miasta, powołano do życia komitet obywatelski, który w miarę sił i możności pracował nad unicestwieniem strasznego Widma głodu.

Chwila, którą obecnie przeżywamy, jest stokroć donioślejszą, gdyż zagraża głodem i nędzą nie tylko tysiącom obywateli, lecz zadać może cios niepowetowany naszemu przemysłowi, i wstrzymać na czas pewien rozwój ekonomiczny całego kraju, a co za tem idzie i dobrobyt jego mieszkańców.

Dziś właśnie, bardziej niż kiedykolwiekbądź, należy powołać do działania dotychczasowy obywatelski komitet ratunkowy, lub nowy komitet z udziałem robotników, który łatwo uzyska od gubernatora pozwolenie na zgromadzenia robotników poszczególnych fabryk. Na zebraniach tych wybranoby legalnie delegatów, wolnych w ten sposób od podejrzeń.

Tacy delegaci, łącznie z komitetem obywatelskim i delegatami fabrykantów rozpoznają żądania robotników każdej poszczególnej fabryki i chyba łatwo doprowadzą do zgody.

Doprowadzą do niej, gdyż robotnikom, którzy strajk rozpoczęli, zależy bardzo na uwolnieniu się od strasznej nędzy, fabrykantom zaś powinno zależeć na jaknajrychlejszem rozpoczęciu robót, gdyż dłuższa przerwa może doprowadzić do niepożądanych następstw wyzyskania strajku przez fabrykantów z okręgu moskiewskiego.

Rzucamy tę myśl w nadziei, iż znajdą się obywatele, którzy w czyn ją wprowadzą w najbliższej przyszłości.

Kronika.

= (?) **Sprawy drobnego kredytu.** Piotrkowski komitet dla spraw drobnego kredytu rozesłał wszystkim Tow. pożyczkowo-oszczędnościowym 2 cyrkularze, dotyczące spraw drobnego kredytu.

W pierwszym komitet zwraca uwagę, że wszelkie uchwały, jakie są powzięte na zebraniach Tow. pożyczkowo-oszczędnościowych, są dopiero wówczas prawomocne, o ile są uprzednio zatwierdzane przez tenże komitet.

W drugim cyrkularzu komitet prosi o nadesłanie mu dokładnych danych, o wkładach jakie wniesiono do Tow. do 1 stycznia 1913 roku, o wysokości pożyczki, jaką Tow. zaciągnęło w banku współdzielczym warszawskim, banku państwa itd.

Dane te są w związku z projektowanym zjazdem przedstawicieli Tow. pożyczkowo-oszczędnościowych, gub. piotrkowskiej, który odbędzie się w sierpniu r. b.

— (o) **Cena okowity.** Tutejszy zarząd akcyzy otrzymał wykaz nowych cen, zatwierdzonych przez ministerjum skarbu, na okowitę w roku bieżącym. Według tego wykazu, cena za okowitę, dostarczaną do monopolu rządowego za wiadro mocy 40-o oznaczono jak następuje. dla gub. warszawskiej i pow. rawskiego—gub. piotrkowskiej 57 kop., dla pozostałych powiatów gub. piotrkowskiej oraz gub. kaliskiej — 60 kop., dla gub. kieleckiej, lubelskiej, radomskiej i łomżyńskiej — 62 kop., dla gub. płockiej --- 68 i dla gub. suwalskiej — 77 kop.

Ceny te są nieco niższe od cen zeszłorocznych.

= (d) **Z fabryk.** W wykończalni fabryki Biedermana przy ulicy Franciszkańskiej robotnicy zgłosili żądania podwyższenia płacy.

W fabryce tkackiej A. S. Doktorczyka przy ul. Zakątnej № 34, postawiło żądania 24 robotników.

W fabryce przędzalniczej Alfreda Tietzena przy ul. Łąkowej pod № 1 zgłosiło żądania 66 robotników.

W fabryce przędzalniczej Karola Kreninga i s-ki, przy ul. Nowokątnej № 5 porzuciło pracę 415 robotników bez uprzedzenia.

W fabryce A. Krentzberga przy ul. Piotrkowskiej pod № 136 porzuciło pracę 24 osób.

W fabryce akc. Tow. M. Sielbersteina przy ul. Pustej № 13 porzuciło pracę 29 robotników.

W fabryce Leonharda w oddziale wykończalni porzuciło pracę 42 robotników.

W fabryce Jakóba Steigerta przy ul. Widzewskiej pod № 185 porzuciło pracę 109 robotników.

W fabryce M. Szyfera przy ulicy Wólczańskiej pod № 127 porzuciło pracę 96 robotników.

W wykończalni Franciszka Kindermana przy ul. Łąkowej № 1 porzuciło pracę 180 robotników.

W fabryce Grüna przy ulicy Ludwiki № 55 porzuciło pracę 57 robotników.

W fabryce guzików E. Wewera przy ul. Milsza № 8 porzuciło pracę 370 robotników.

W fabryce Emila Eiserta przy ul. Długiej № 47 porzuciło pracę 87 robotników motalni i pakowni.

Przystąpiono do pracy w fabryce M. I. Kalmanowicza przy ulicy Piotrkowskiej pod № 167 gdzie niepracowało 21 robotników.

W fabryce Artura Majstra w Nowem Rokiciu porzuciło pracę 480 robotników farbiarni i wykończalni.

— (r) W fabryce Herm. Brauna, wczoraj porzuciła pracę przędzalnia, pucerzy, wilkarze i grymplarki, w ogólnej liczbie 84 robotników. Żądano 10 procentowej podwyżki i unormowania godzin pracy.

— (r) W tkalni mechanicznej Otto Hezlera, przy ul. Siedleckiej, robotnicy w liczbie 35 wczoraj porzucili pracę. Żądano podwyższenia płacy w ilości 30 proc.

— (r) W tkalni Tykocinera, przy ulicy Anny № 29, robotnicy zażądali podwyżki od 25 do 30 procent. Na stu robotników porzuciło wczoraj pracę 70.

— (k) W fabryce artykułów chemicznych, Jakuba Karczmarza, przy ul. Wolborskiej № 44, 18 robotników zażądało podwyższenia płacy o 30 proc., porzucając jednocześnie pracę bez uprzedniego wymówienia.

Fabrykant proponował 8 proc. podwyżki, lecz do porozumienia nie doszło.

— (k) Wczoraj, o godz. 1 po poł., 192 robotników wykończalni, Ludwika Kaiserbrechta, przy ul. Zgierskiej w Radogoszczu, porzuciło pracę, żądając 30 proc. podwyżki. Na ofiarowane przez właściciela fabryki 10 proc. podwyżki, robotnicy się nie zgodzili i do pracy nie przystąpili.

— (r) W przędzalni tow. akc. manufaktury bawełnianej L. Grohmana, porzuciło wczoraj pracę około 1000 robotników.

— W fabryce Fajfra, przy ulicy Południowej, porzuciło wczoraj pracę, po upływie dwutygodniowego wymówienia, 40 robotników.

— W przędzalni B. Wachsa, przy ul. Juljusza № 7, przerwało pracę 90 robotników. Ogółem pracuje tam 260 robotników.

— W fabryce K. Brauera, przy ul. Przejazd № 52, zaprzestało pracy 8 robotników.

— (r) Podwyższenia płacy zażądali robotnicy fabryk: H. Mazo, przy ul. Cegielnianej — 90 robotników i w fabryce H. Schretera — 42 robotników.

W obu fabrykach zażądano 30 proc. podwyżki.

— (r) W fabryce Wilhelma Balle, przy ul. Wierzbowej № 22, doszło do porozumienia. Robotnicy podjęli znów pracę.

— Do dnia wczorajszego strajkowało ogółem 44,412 robotników, w 144 fabrykach.

(f) **Panama w kasie poż.-oszcz.** Z powodu skarg nadesłanych do gubernjalnej komisji do spraw drobnego kredytu, że w bałuckiej żydowskiej kasie poż.-oszcz. dzieją się nadużycia, zjechał do tej kasy na rewizję inspektor do spraw drobnego kredytu, p. M. Krestjanow.

Rewizja trwała dni kilka i dała rezultaty przechodzące oczekiwania. Okazało się, że w kasie brak pieniędzy, że członkowie rady i zarządu lokowali swe pieniądze w kasie, biorąc za to bardzo wysokie procenty, gdy innym członkom wydano procenty nizkie, że przy wydawaniu pożyczek panował niepodzielnie system protekcyjny i otrzymywali je tylko zaufani rady i zarządu, którzy najczęściej nie regulowali należności i zarywali kasę, przez co stoi już ona u brzegu ruiny. Prócz tego książki były w wielkim nieładzie i t. d.

Rada i zarząd nie mogli dać żadnego wyjaśnienia. Inspektor polecił, aby w przeciągu miesiąca przesłano komisji gubernjalnej szczegółowe wyjaśnienia, a jeśli one nie zadowolą komisji, rada i zarząd pociągnięte będą do odpowiedzialności sądowej.

— (f) **Z żyd. Tow. dobroczynności.** W ubiegłym miesiącu czerwcu, kasa pożyczkowa przy żyd. Tow. dobroczynności udzieliła 82 pożyczki bezprocentowe na sumę 4860 rb. Zwrócono ratami tygodniowemi 7811 rb.

Tania kuchnia wydała 5975 obiadów po 3, 4 i 5 kop., oraz 69 bezpłatnych. Do obiadów tych dopłacono z funduszów Tow. 255 rb. 65 kop.

Jednorazowych i stałych zapomóg wydano na sumę 2267 rb. 85 k. Trzem podupadłym kupcom wydano 200 rb. Na leczenie w Kochanówce wydatkowano 90 rb.

Na przytułek dla kalek i paralityków wydatkowano 224 rb. 50 kop. Ofiar i procentów wpłynęło 518 rb.

= (o) **Poszukiwanie spadkobierców.** Wydział hypoteczny poszukuje spadkobierców następujących osób:

Bazylego Djakonowa, Jana Utrackiego, Teodora Karpanty, Agnieszki Biały, Edwarda Tyma, Marji Rode, Eugenji Serdinkowej, Abrama Fizyckiego, Władysława Brauna, Chawy Wajsberg urodzonej Rubin, Mordki Landau, Macieja Krawczyka, Konstantego Chojeckiego, Aleksandra Przybyszewskiego, Izraela Bendkowskiego, Laji Kałowskiej, Aleksandra Lisickiego i Wawrzyńca Kowalskiego.

Wypadki.

= (f) **Z powodu strajku w „Morgenblancie".** Z powodu strajku w drukarni gazety „Neues Lodzer Morgenblat" władze policyjne dokonały rewizji w lokalu związku drukarzy żydowskich, przy ul. Kamiennej nr. 1. W lokalu aresztowano znajdującyh się tam prezesa związku, sekretarza i 4 zecerów, oraz kobietę, członkinię związku krawców, mieszczącego się w tym samym lokalu.

Wszystkich aresztowanych przesłuchiwano wczoraj jeszcze u naczelnika żandarmów.

= (k) **Sprzeniewierzenie w lombardzie.** W filji łódzkiego oddziału warszawskiego akc. tow. lombardu, wykryto nadużycie pieniężne.

W ubiegłą sobotę kasjer filji, 26 letni Lucjusz Brodowski ukończył swe czynności o godzinie 4 po południu, zamknął jak zwykle kasę ogniotrwałą i wyszedł.

Gdy w poniedziałek kasjer nie przyszedł do zajęcia, otworzono kasę przyczem skonstatowano po obliczeniu brak 4,208 rub. 8 kop. gotówki.

Jak stwierdzono następnie Brodowski wyszedł z mieszkania przy ulicy Nawrot № 32, w sobotę o godzinie 11 i pół, poleciwszy stróżowi, aby go wymeldował, gdyż się przeprowadza na ulicę Piotrkowską № 66. W domu tym nie znaleziono jednak B.

Zawiadomiono o sprzeniewierzeniu policję, która za defraudantem rozesłała listy gończe.

B. cieszył się pochlebną opinją w oczach zwierzchników, jako obowiązkowy i pilny pracownik. Pracował w biurze lombardu od lat siedmiu.

— (o) **Slusarz—złodziejem.** Przed kilku tygodniami Romuald Sałaciński, zamieszkały przy ul. Cegielnianej nr. 9, zamówił w jednym z zakładów slusarskich klucz do zatrzasku; klucz był zrobiony i oddany Sałacińskiemu.

Po jakimś czasie, podczas nieobecności Sałacińskiego, skradziono mu z mieszkania różne rzeczy, wartości kilkudziesięciu rb., a przed dwoma dniami popełniono znów nową kradzież—skradziono rewolwer i garderobę, wartości 130 rb.

Wobec tego, że zarówno po pierwszej jak i po drugiej kradzieży, zamki nie były popsute, padło podejrzenie, że złodziej otwiera drzwi dobrze dopasowanym kluczem.

Po przeprowadzeniu dochodzenia ustalono, że obie kradzieże popełnił czeladnik ślusarski, Jan Bregier, 23 lat, zamieszkały przy ul. Pieprzowej nr. 17, który dorabiając klucz dla S., zrobił drugi dla siebie.

Część skradzionych rzeczy znaleziono w mieszkaniu jego kochanki Eugenji Kaniewskiej, a resztę w warsztacie, gdzie B. pracował.

Bregier do winy się przyznał; osadzono go w areszcie.

— (o) **„Nowe" trzyrublówki.** Zamieszkały przy ul. Pieprzowej № 15, Moszek Kerner, sprzedał onegdaj właścicielowi sklepu przy ul. Skwerowej № 21, Henochowi Gutmanowi morele za 2 rb. 40 kop.

Gutman zapłacił mu trzyrublówką i otrzymał 60 kop. reszty.

Wyszedłszy na ulicę, Kerner spostrzegł, że dany mu banknot posiada rysunek tylko z jednej strony; trzyrublówka ta była rozcięta.

Zawiadomiona o tem policja, przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Gutmana, lecz więcej podobnych pieniędzy nie znaleziono.

Ostrzegamy naszych czytelników przed podobnego rodzaju oszustwem.

— (o) **Napad.** Wczoraj po południu, w Karolewie, do przechodzącego Szmula Borensteina, inkasenta firmy Lipszyca (Piotrkowska 141), podeszło kilku ludzi, którzy pod groźbą rewolwerów zabrali mu 92 rb. gotówką i zbiegli.

= (o) **Rabunek.** Zamieszkały przy ul. Spacerowej № 8, na Bałutach, Antoni Szczodrowski zawiadomił policję, że znajomy jego, J. Gotowania, napadł na niego onegdaj około 11 godz. wieczorem przy zbiegu ul. Łagiewnickiej i Spacerowej, zrabował mu zegarek wartości 15 rb. i portmonetkę z 5 rb. w gotowiznie, poczem zbiegł.

Odszukaniem rabusia zajęła się policja.

= (p) **Nagłe zasłabnięcia.** Na schodach domu № 9 przy ulicy Targowej dostał nagle ataku sercowego tragarz Jan Balbiński, lat 37.

— Przed domem № 1 na ul. Południowej znaleziono w stanie zupełnego wyczerpania sił Rubina Jebeka, litografa, 19 lat.

Obu chorych odwieziono do szpitala Poznańskich.

= (f) **Pożar.** Wczoraj o godzinie 5 rano, w fabryce Ryszarda Sejdla, przy ulicy Stalowej № 5, wybuchł pożar. Spaliły się dwa warsztaty tkackie z towarem.

Ogień ugasili robotnicy przed przybyciem straży ogniowej.

Straty wynoszą około tysiąca rubli.

Zamiejscowa.

= (k) **O sąd na Bałutach.** W tych dniach w kancelarji gminy Radogoszcz odbyło się posiedzenie pełnomocników od gminy i sołtysów kolonji Radogoszcz i Zubardź, oraz osady Bałuty, pod przewodnictwem wójta gminy, Ernesta Lange. Obradowano nad sprawą rozszerzenia sądu gminnego na Bałutach, przyczem odczytano odezwę sędziego gminnego 8 okręgu łódzkiego powiatu, przedstawiającą istniejący obecnie stan rzeczy, mianowicie:

Coroczny napływ spraw w powyższym sądzie gminnym dosięgnął niebywałych rozmiarów, jak np.: w 1912 roku wpłynęło spraw 13,055, a do 1 czerwca r. b.—6,039, wobec tego, jeżeli przyjąć pod uwagę, że zgodnie z normą, ustanowioną przez senat, ilość spraw, rozpatrywanych przez jednego sędziego nie może przewyższać 2,000 rocznie, to dla rozpatrzenia obecnej ilości spraw niezbędnem jest conajmniej sześć sądów.

Pomimo, że rocznie rozpatrywanych i roztrząsanych jest po 8 do 9 tysięcy spraw, jednakże z rokiem każdym zwiększa się liczba nierozważonych spraw, których ilość już do 1 stycznia 1913 roku dosięgła liczby 8,812, a do 1 czerwca r. b.—9,870.

Olbrzymia ilość spraw w bałuckim sądzie gminnym jest zupełnie naturalna wobec tego, że do danego rewiru sądowego wchodzą osady: Bałuty, Zubardź i Radogoszcz, z ludnością powyżej 120,000. Z miejscowości tych wpływa od 78 do 80 proc. spraw sądowych z ogólnej liczby ich w sądzie. Opracowany przez miejscowe władze w 1909 roku projekt prawa o urządzeniu na Bałutach posad sędziów pokoju, obecnie jak się dowiadujemy, nie będzie urzeczywistniony przed przyłączeniem osady Bałuty do Łodzi.

Wobec tego pełnomocnicy gminni od osady Bałuty, Zubardzia i Radogoszcza, oraz sołtysi tych miejscowości, powzięli szereg następujących uchwał: 1) starać się o utworzenie drugiego rewiru, ewentualnie składu sądowego, przy sądzie gminnym 8 okręgu powiatu łódzkiego, tak, aby z dniem 14 lipca r. b. oddział mógł rozpocząć swe czynności; 2) przyjąć, niezbędny na urządzenie powyższego oddziału rozchód, na rachunek funduszy gromadzkich Bałut, Radogoszcza i Zubardzia; 3) biorąc pod uwagę nadzwyczajną pracę składu osobistego sądu gminnego bałuckiego, oraz drożyznę, panującą w Łodzi, uchwalono naznaczyć, niezależnie od wydawanej przez skarb etatowej pensji dodatkowe wynagrodzenia na rozjazdy i lokal: sędziemu gminnemu p. Zawadzkiemu 500 rb. rocznie, trzem ławnikom po 150 rb. i pisarzowi sądowemu 100 rb. rocznie.

Postanowiono poczynić starania u władz o urządzenie, możliwie w jaknajkrótszym terminie na Bałutach, niezbędnej ilości sądów gminnych.

W wypadku, gdyby rząd nie uwzględnił starań o powiększenie liczby sądów, lub też nieuwzględnienia przez rząd starań o zwrot z kasy skarbu państwa, wydatków niniejszem uchwalonych, postanowiono dalsze asygnowanie przerwać z dniem 14 stycznia 1916 r.

Wobec tego, że na asygnowanie powyżej uchwalonych wydatków w roku bieżącym niema funduszów, oraz, że otwarcie drugiego oddziału sądu gminnego nastąpi z dniem 14 lipca roku bieżącego, w tymże roku potrzebną jest niecała suma uchwalonego wydatku 3,815 rb. a tylko połowa tejże, mianowicie 1907 rb. 50 kop., uchwalono na powyższą sumę sporządzić rozkład podatkowy na obywateli kolonji Radogoszcz i Zubardź, oraz osady Bałuty, w stosunku jedna ósma od sumy otrzymywanego przez nich czynszu mieszkaniowego.

— (k) **Podatek od zwierząt.** Naczelnik łódzkiego powiatu zawiadomił okólnikiem niższe władze administracyjne w powiecie, że w roku bieżącym podatek asekuracyjny od zwierząt domowych na powiat łódzki określono w stosunku następującym: Od byka, wołu i krowy po 7 kop., od konia — po 6 kop., od owcy lub barana — po 1 kop. i od nierogacizny — po 2 kop.

Taksa ta obowiązuje na mocy rozporządzenia rządu gubernjalnego piotrkowskiego, od dnia 24 bm.

— (z) **Drogi podmiejskie.** — W myśl postanowienia piotrkowskiego rządu gubernjalnego, droga międzypolna 3 rzędu, prowadząca od wylotu ul. Sredniej do Milessek, ogólnej przestrzeni 6 wiorst, przemianowaną została na drogę II kategorji.

Obowiązek konserwowania tej drogi włożono na mieszkańców gminy Nowosolna.

= (k) **Licytacja.** W dniu 15 b. m., o godz. 12 i pół, w kancelarji gminy Radogoszcz, odbędzie się licytacja in minus na dostawę mebli dla nr. 8, 9 i 10 szkół początkowych na Bałutach, mianowicie: 210 ławek szkolnych, każda po dwa miejsca, — od sumy 6 rb. 90 kop. za ławkę, 7 szaf szkolnych—od 7 rb. za szafę, 7 katedr nauczycielskich — od 18 rb., 7 klasowych tablic — od 12 rb., oraz 165 łokci wieszaków na garderobę uczni — w cenie od 50 kop. za łokieć.

— (k) **Tajne chedery.** Strażnicy ziemscy z Aleksandrowa sporządzili protokuły i pociągnęli do odpowiedzialności sądowej za tajne nauczanie dzieci w języku żydowskim bez odpowiedniego na to zezwolenia, mieszkańców osady Aleksandrowa: Mośka Jakubowicza, Tauba Gutmana i Mośka Judy Sliwkiewicza.

= (r) **Wystawa w Piotrkowie.** W dniach 15—17 sierpnia w Piotrkowie odbędzie się wystawa przemysłowo-rolnicza. Uroczyste otwarcie wystawy na placu jarmarcznym nastąpi w dniu 15 sierpnia w godzinach popołudniowych.

Na wystawie uwzględnienie znajdą działy; hodowli inwentarza, rolnictwa, leśnictwa, i ogrodnictwa, pszczelarstwa, maszynowy, drobnego przemysłu i rzemiosł, mających związek z rolnictwem, dział myśliwstwa, rybołóstwa i statystyczny.

Wystawa zapowiada się pomyślnie.

— (x) **Listy gończe.** Piotrkowski sąd okręgowy poszukuje listami gończemi stałego mieszkańca Warszawy, zamieszkałego w Łodzi, Jakóba Kornblita, 35 lat, oskarżonego z art. 1160 kod. kar. i mieszkańca wsi Gospodarz, Szczepana Napieraja, 21 lat, czasowo zamieszkałego w Pabjanicach, oskarżonego na mocy art. 13, 1630, 1632, i 1634 kod. karn.

◆ ◆ ◆

Ze sceny i estrady.

Repertuar teatru Polskiego w Warszawie.

— Dziś, i jutro „Gromiwoja".
— W sobotę—„Lilje".
— W niedzielę—„Gromiwoja".

W sprawie powszechnego nauczania.

Wczoraj, w magistracie odbyło się posiedzenie w sprawie wprowadzenia nauczania powszechnego. Przewodniczył inspektor szkół ludowych okręgu łódzkiego p. Szczegłow, obecni byli: sekretarz magistratu p. Jegorow, członkowie komisji szkolnych, przedstawiciele duchowieństwa i dozoru bóżnicznego.

Radni miejscy znowu nie przybyli. Pp. radni najwyraźniej bojkotują zebrania w sprawie tak ważnej, jak szkolnictwo i mimo, że sprawa ta pod każdym względem wymaga obliczenia sił — i środków, zanim się do niej przystąpi, pp. radni są obrażeni, a wzgląd ten jest silniejszy, niż wszystkie najlogiczniejsze nawet argumenty.

Tedy bez udziału ojców miasta rozpoczęto narady. P. Szczegłow przedstawił zebranym wypracowane przez komisję dwa plany sieci szkolnych i finansowe: jeden z uwzględnieniem przyrostu ludności, drugi bez. Ponieważ ten drugi jest, rzecz prosta, niedokładny i niedający obrazu rzeczywistego stanu rzeczy w r. 1913, zebrani rozpatrywali projekt pierwszy.

Według tego projektu w końcu roku 1912, dzieci w wieku szkolnym, t. j. po 8, 9, 10 i 11 lat, było 32,898. Z tej liczby nie korzystało ze szkół miejskich 3,708 dzieci (uczących się w różnych innych zakładach). Z ogólnej więc liczby, naukę otrzymać powinno było w szkołach miejskich 29,189 dzieci, tymczasem zaś pozostaje poza szkołami 14,639 dzieci.

Na pierwszego stycznia 1913 roku, było w Łodzi 291 kompletów. Na liczbę tę składa się: 198 szkół początkowych miejskich, utrzymywanych przez komisje szkolne, 90 szkół fabrycznych, 2 kościelne i 1 przy składzie monopolowym.

Na utrzymanie początkowych szkół miejskich, kasa miejska daje 60,000 rb., ze składek szkolnych wpływa 381,451 rb. 71 kop.

Zgodnie z przyrostem ludności, w r. 1922 trzeba będzie otworzyć, prócz istniejących obecnie, 380 kompletów szkolnych, razem więc komisje szkolne będą musiały utrzymywać (198+380) 578 kompletów, na które, licząc po 1,900 rb. za utrzymanie kompletu, trzeba będzie wydatkować 1,098,200 rb.

Na pokrycie tej sumy rząd deklaruje 225,420 rb. (po 390 rb. na komplet), kasy komisji szkolnych będą musiały płacić 872,780 rb. rocznie, czyli z górą dwa razy tyle niż obecnie.

Nad danemi temi wywiązała się ożywiona dyskusja. Biorąc pod uwagę, że szkoły początkowe miejskie utrzymywane są z funduszów całej ludności Łodzi, według rozkładu szkolnej składki, wyliczonej w stosunku do zarobku, biorąc dalej pod uwagę, że większość płatników to robotnicy przeciążeni dzisiaj podatkami, które są zbyt duże, członkowie komisji doszli do przekonania, że niemożliwem jest tak znacznie powiększyć opłaty szkolne, gdyż nie będzie z kogo ich ściągać.

Sekretarz magistratu p. Jegorow wskazał, że Łódź absolutnie nie będzie w stanie tak potężnego ciężaru utrzymać. Na dopłaty z kasy miejskiej liczyć nie można, bo gdyby się je nawet osiągnęło, to obciążyłoby obywateli, ci zaś nieomieszkaliby strat swych wyrównać z kieszeni lokatorów.

Łódź jest miastem wyjątkowem. Dobrobyt jej zależy od bardzo wielu czynników wypadkowych, od urodzaju, wojny, strajku itp.

Nikt tutaj ręczyć nie może, że w tym albo innym roku ludność będzie w stanie zapłacić podatki w tej sumie, w jakiej zapłaciła w roku uprzednim. Jako przykład p. Jegorow wskazywał na potężne deficyty, jakie się już tworzą skutkiem obecnych strajków.

Kilku jeszcze członków komisji przemawiało. Wreszcie uchwalono, aby w miarę sił i możności dążyć do zakładania szkół nowych i otwierać je, lecz prawdziwy rozwój szkolnictwa w Łodzi jest możliwy tylko wtedy, gdy rząd zechce dopłacać do każdej szkoły nie 390 rb., lecz 950 rb., t. j. połowę kosztów jej utrzymania. Inaczej nauczanie powszechne w Łodzi wprowadzić się nie da i dlatego komisje wszczynają starania o przyznanie im subsydjum w sumie 950 rb. na szkołę. (f.)

Powszechne nauczanie w Bałutach, Zubardziu i w Radogoszczu.

W osadzie fabrycznej Bałuty-Nowe, oraz kolonjach podmiejskich Zubardź i Radogoszcz, odbyły się posiedzenia pełnomocników gminnych, sołtysów tych miejscowości i miejscowych pełnomocników od ludności. w sprawie wprowadzenia, powszechnego nauczania.

Osada Bałuty Nowe liczy 89,416 mieszkańców, w tem 6,257 dzieci w wieku szkolnym. Podług planu wprowadzenia powszechnego nauczania miejscowość wymieniona powyżej ma posiadać 125 kompletów szkół początkowych, ponieważ zaś obecnie jest już ich 26, przeto uchwalono otworzyć jeszcze 99 nowych.

W kolonji Radogoszcz jest 18,347 ludności, w tem dzieci w wieku szkolnym 1,290.

Plan powszechnego nauczania szkolnego przewiduje 26 kompletów szkolnych, a ponieważ istnieje już 9, uchwalono do 1920 roku otworzyć jeszcze 17 kompletów szkół nowych.

W kolonji Zubardź jest 15,589 mieszkańców, w tem dzieci w wieku szkolnym 1,091.

Plan powszechnego nauczania przewiduje 21 kompletów szkolnych, obecnie otwarte są 3 komplety, zatem do 1920 roku uchwalono otworzyć 18 nowych szkół.

Trzy powyższe przedmieścia łódzkie zaludnione są przez najbiedniejszą klasę ludności: robotników fabrycznych, dorożkarzy, wyrobników, drobnych rękodzielników i przekupniów ulicznych.

Warunki życia niczem się jednakże nie różnią od sąsiedniej Łodzi, gdzie nauczycielowie otrzymują po 800 do 1,000 rub. rocznie pensji. Wobec tego uchwalono, że nauczycielowie muszą być zrównani co do pensji z nauczycielami szkół łódzkich i zadecydowano, że utrzymanie jednego kompletu szkolnego w podmiejskich miejscowościach wynosić ma 1,481 rub. 50 kop rocznie.

Przy otrzymywanej dotychczas nieznacznej zapomodze od skarbu państwa, otwarcie nowych kompletów szkolnych jest niemożliwe wobec nędzy ludności, i wysokich wydatków na utrzymanie szkół, uchwalono więc poczynić starania o uzyskanie od skarbu zapomóg w kwocie 700 rb. na każdy komplet szkolny. Pozostałe 781 rb. 50 kop. na utrzymanie każdego kompletu wypłacane będą z funduszów gromadzkich.

Na urządzenie wewnętrzne każdego kompletu szkolnego umeblowanie i t. p. określono sumę 283 rb. 65 kop.: 200 rb. zapomogi jednorazowej od skarbu państwa, a pozostałe 83 rb. 65 kop. ustawy asygnowane z funduszów miejscowych.

Przy wprowadzeniu nauczania powszechnego uchwalono pobudować własne lokale szkolne, i w tym celu czyni starania u władz o wyasygnowanie zapomóg od skarbu, oraz udzielenie pożyczek bezprocentowych, mianowicie: dla kolonji Radogoszcz i Zubardź po 37,500 rb. zapomogi jednorazowo i 52,500 rb. pożyczki bezprocentowej spłacaną corocznie w ratach po 2,625 rb. z każdej miejscowości od 1915 do 1935 roku, czyli w przeciągu 20 lat.

Dla osady Bałuty Nowe o 175,000 rb. jednorazowej zapomogi pożyczki bezprocentowej w wysokości 245,000 rb., spłacanej corocznie ratami po 12,250 rb. Uchwalono też prosić władze szkolne o asygnowanie dodatkowo od stycznia 1914 roku zwiększonej zapomogi od skarbu państwa na istniejące już szkoły, mianowicie: dla kol. Radogoszcz na 9 szkół oprócz

otrzymywanych już 2,820 rb. corocznie, jeszcze 3,480 rb., dla kol. Zubardź na istniejące 3 szkoły prócz otrzymywanych corocznie 720 rb. jeszcze 1,380 rb.; dla os. Bałuty na istniejące już 26 szkół, oprócz otrzymywanej już obecnie zapomogi w sumie 5,340 rb. jeszcze dodatkowo 12,860 rb. rocznie.

Plan otwarcia nowych szkół zatwierdzono następujący:

W kolonji Radogoszcz otwierać w latach 1914, 1915, 1916 i 1917 po dwie nowe szkoły, a w 1918, 1919 i 1920—po trzy szkoły.

W kolonji Zubardź w latach 1914 i następnych do 1917 włącznie po dwa komplety szkolne, w 1918 i 1919 po trzy i 1914 pozostałe cztery.

W osadzie Bałuty od r. 1914 do 1919 włącznie po 14 kompletów szkolnych rocznie oraz w 1920 po 15.

Z chwilą wprowadzenia powszechnego nauczania roczny koszt utrzymania wszystkich szkół wynosić będzie: w kolonji Radogoszcz od gromady 18,825 rb 50 kop., i zapomogi od skarbu 11,900 rb.; w kolonji Zubardź od gromady 14,067 rb. i zapomogi od skarbu 12,600 rb.; w osadzie Bałuty Nowe 77,368 rb. 50 kop. od gromady i 69,300 rb. zapomogi od skarbu. (k)

Zjazd cadyków Królestwa Polskiego.

„Dień" petersburski donosi, że w Garbatce pod Radomiem odbył się niedawno zjazd cadyków, przybyłych w liczbie 15 z różnych miast Królestwa Polskiego. Cadycy obradowali nad sprawą polepszenia bytu żydów.

Program zjazdu obejmował następujące punkty: a) polepszenie stosunków polsko-żydowskich, b) sprawa bojkotu, c) rozwój handlu i rzemiosł wśród żydów, d) uregulowanie emigracji żydowskiej, e) walka z rozpaczą, która ogarnęła masy żydowskie, f) obmyślenie środków uspołeczniania żydów.

Obrady trwały dni dwa. Zjazd uchwalił w końcu następujące rezolucje:

1) Potrzeba w masy żydowskie wpajać przekonanie, że wobec dobrych stosunków, które z dawien dawna istniały pomiędzy społeczeństwem polskiem a żydowskiem, tudzież ze względu na dobrodziejstwa, świadczone przez polaków żydom w ciągu całych wieków, ci ostatni mają obowiązek w stosunku do społeczeństwa polskiego zachować miłość, nie zwracając uwagi na stanowisko, zajmowane w danej chwili przez polaków w kwestji żydowskiej.

2) Należy zakładać w każdem mieście kasy pożyczkowo-oszczędnościowe dla ludności żydowskiej, przyczem każdy żyd powinien poczuwać się do obowiązku moralnego — popierania tych kas według swej możności.

3) Należy organizować kooperatywy, któreby dostarczały żydom-rzemieślnikom niezbędnych narzędzi pracy i dopomagałyby im w nabywaniu surowca z pierwszego źródła i wreszcie troszczyłyby się o wynajdywanie rynków zbytu dla wyrobów rzemieślników żydowskich.

4) Należy założyć wielki bank, który popierałby żydowskie towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe.

5) Potrzeba zalecać emigrantom, by w krajach emigracji wychodźcy z jednego miasta osiadali razem, unikając zatracenia się wśród obcych; konieczne jest również popieranie towarzystw regulujących emigrację żydowską.

6) Należy wreszcie założyć w Warszawie gazetę, redagowaną w żargonie, którаby unikała wszelkiej sensacji i ostrych sporów i nie zamieszczałaby artykułów, szerzących rozdrażnienie wśród mas.

Niezależnie od uchwał powyższych, zjazd wyraził życzenie, by duchowni przedstawiciele żydów zarządzili środki celem zaznajomienia wyższego duchowieństwa katolickiego z tymi okropnymi skutkami, jakie może wywołać agitacja bojkotowa.

Telegramy.

Z Rady Państwa.

PETERSBURG, (p), 9 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu pod przewodnictwem Gołubiewa Rada państwa w dalszym ciągu omawiała różnice zdań z Dumą co do niektórych punktów preliminarza. W rezultacie z liczby 28 punktów spornych doszło do porozumienia w 4: co do trzech— komisja pojednawcza przyjęła propozycje Rady, co zaś do czwartego — Rada przyjęła go w redakcji Dumy. Preliminarz w ostatecznej redakcji Rady państwa przedstawia się tak: wydatki — 3,235,156,770 rb., dochody — 3,250,559,006 rb., a pozostałość — 15,402,236 rb. przeznaczona została na budowę kolei.

Powrót do pracy.

RYGA, 9 (7)—Powrócili do pracy robotnicy zakładów powszechnej kompanji elektrycznej.

Wojna chińsko-mongolska.

URGA, 9 lipca. (p.). — Mongolskie oddziały południowe, działające w okręgu Kukochota, odniosły porażkę od znacznie liczebniejszych i lepiej uzbrojonych chińczyków. Mongołowie cofnęli się do granicy Chałchi. Straty mongołów stosunkowo nie są duże.

Wyrok śmierci.

MADRYT, 9 lipca, (wł.) Sąd przysięgły skarał Alegrego znanego z zamachu na króla Alfonsa na śmierć.

Zlot sokołów.

KATOWICE, 10 lipca. (wł.) Na Zadolu odbył się II zlot organizacji sokolskich z Górnego Szląska. Wzięło w nim udział 16 gniazd w liczbie 320 sokołów i 76 sokolic.

Zaspy śnieżne.

GENEWA, (wł.), 10 lipca. Ze wszystkich stron nadchodzą hiobowe wieści o zaspach śnieżnych.

Aresztowanie szpiega.

WIEDEN, 10 lipca, (wł.) Władze aresztowały budowniczego Paye, który odstąpił Włochom plany twierdz nad granicą włoską.

Krematorja.

MONACHJUM, 10 lipca, (wł.) — Najwyższa izba sądowa wydała wyrok, na mocy którego palenie zwłok jest dozwolone jedynie na wyraźne życzenie lub za zgodą zmarłego.

W Maroko.

MADRYT, 10 lipca, (wł). — Wojska hiszpańskie po długich i zaciętych walkach z marokańczykami odnieśli nad nimi zwycięstwo na całej linji.

Bratobójcza wojna.

BIAŁOGROD, 9 lipca (wł.).—Ogłoszono tutaj proklamację podpisaną przez króla Piotra i ministrów. Proklamacja brzmi następująco! Serbowie! Stało się to, czego się nikt z nas nie spodziewał. Nasi bracia masakrowali w sposób nieludzki naszych rannych. Cięciem miecza rozerwali węzeł łączący nas z nimi. Już od 8 dni leje się bratnia krew. Bulgarja zapomniała o bohaterach serbskich, którzy nieśli jej pomoc własną krwią w Tracji. Powstała bratobójcza wojna. Wina za zbrodnie przeciw całej słowiańszczyźnie leży po stronie Bulgarji. Serbowie! groby poległych braci waszych wołają o pomstę!— Mam przekonanie, że naśladować będziecie bohaterów z pod Kumanowo i Adrjanopola. Niech Bóg pobłogosławi was i waszą broń".

BIAŁOGRÓD, 10 lipca. (wł.)Wojska serbskie czynią usiłowania, aby odebrać bulgarom Kestendil. Wiadomości o położeniu bulgarów są w d. c. niepomyślne. **Poddanie się armji bulgarskiej serbom oczekiwane jest tu lada chwila.**

BIAŁOGRÓD, 10 lipca. (wł.) Wojska bulgarskie pod gener. Dimitrjewem ścigane są przez konnicę serbską w okolicach Kriwalaka i Iskibu.

ATENY, 10 lipca, (wł.) Grecki sztab generalny donosi, że wojska greckie zbliżyły się na odległość 200 metrów od Strumnicy i zaatakowały ją. **Nieprzyjaciel odstąpił.** Wśród bulgarów wybuchnęła panika, powodując bezładną ucieczkę. Grecy ścigali ich aż do Costario.

ATENY, 10 lipca, (w.) Zapanował tu niezwykły entuzjazm na wiadomość o pierwszych zwycięstwach greków. Zaniepokojenie budzi tylko wielkość strat, ponieważ walki z bułgarami są bardzo krwawe.

SOFJA, (wł.), 10 lipca. Gabinet Danewa nie zdecydował się jeszcze, w jakim duchu ma dać odpowiedź na notę Rumunji. W sobotę Rumunja ukończy już swoją mobilizację. Jeżeli do tego czasu Rumunja nie otrzyma zadawalniającej odpowiedzi, to wybuch wojny na tym froncie jest nieunikniony.

ATENY, (wł.), 10 lipca. Potwierdza się wiadomość, że armja grecka zajęła Ceres. Jeden z mniejszych oddziałów greckich, maszerując do Strumnicy, spotkał silny oddział bulgarski i po zaciętej walce zmusił nieprzyjaciela do ucieczki.

WIEDEN, (wł.), 10 lipca. Serbska armja Stepanowicza wyruszyła z Pirot i zajęła Czarny Bród. Podczas ataku na Kniazewacz serbowie odebrali bulgarom zabrane poprzednio armaty w liczbie 21.

KONSTANTYNOPOL, 10 lipca. (wł.) W odpowiedzi na notę Turcji rząd bulgarski odpowiedział, że gotów jest wycofać swoje wojska z Rodosto i z nad brzegów morza Marmara, jeżeli Turcja zobowiąże się zachowywać neutralność i zagwarantuje, że nie przekroczy terytorjum bulgarskiego.

SOFJA, 10 lipca. (wł.) — Straty w ludziach, uczestniczących w obecnej wojnie obliczają tu na przeszło 50 tysięcy ludzi.

WIEDEN, 10 lipca. (wł.) — „Neue Fr. Presse" *donosi z Sofji,* że serbowie zmuszeni są zaprzestać chwilowo walki, aby pochować zabitych, umieścić tysiące rannych w lazaretach i zastosować środki zaradcze przeciwko wzmacniającej się wciąż epidemji cholery.

WIEDEŃ, 10 lipca, (wł.). — Utrzymują się w tutejszych sferach dyplomatycznych pogłoski, iż Serbja i Grecja zamierzają niezwłocznie ogłosić aneksję terytorjów wspólnych.

WIEDEŃ, 10 lipca, (wł.) — „Militer. Rundschau" donosi, że z powodu ostatnich niepowodzeń wojsk bulgarskich, generał Sawow został zdegradowany.

Główne dowództwo ma objąć Dimitrjew.

Dział handlowy.

Berlin, 8 lipca.

Usposobienie na wielkich giełdach europejskich było we wtorek znacznie spokojniejsze niż w dniu poprzednim, gdyż położenie polityczne oceniano spokojniej i wyrażano przekonanie, że pomiędzy Serbją a Rumunją jeszcze w ostatniej chwili przyjdzie do porozumienia.

Na giełdzie berlińskiej przeważała tendencja pewna, pod koniec jednak zainteresowanie zmniejszyło się znacznie i z tego powodu obrót też był nieznaczny.

Na giełdzie londyńskiej panowała tendencja zniżkowa przy stosunkowo słabem zainteresowaniu i spekulantów. Z powodu krachu bankowego w Pittsburgu spadły kursy amerykańskich papierów wartościowych, tak samo akcje kopalń hiszpańskich w Rio Tiuto.

Na giełdzie wiedeńskiej kursy doznały ponownej znacznej zniżki, lecz stopniowo tendencja poczęła się poprawiać i pod koniec giełdy osięgły kursy normalną wartość.

Na giełdzie petersburskiej nastrój był optymistyczny i z tego powodu najważniejsze papiery wartościowe poprawiły się w cenie.

Odszkodowanie wojenne Turcji z powodu wybuchu nowej wojny bałkańskiej w przyszłości prawdopodobnie już nie będzie wchodziło w rachubę, bo obliczenie kosztów wojennych wobec nowej wojny będzie trudne. Paryski „Matin", który stał dotąd po stronie państw bałkańskich, nagle zwraca się stanowczo przeciw zamiarowi odszkodowania wojennego dla państw bałkańskich, twierdząc, że nową wojną same sobie sprawę popsuły.

Za 13 miljonów franków złota wysłał pewien bank nowojorski do Paryża, a dalsze przesyłki nastąpić mają niezadługo, aż do wysokości 60 milj. fr.

Na giełdzie zbożowej w Berlinie zaznaczyła się dzisiaj tendencja słabsza, t. zn. spadły ceny za zboże z powodu nowych korzystnych sprawozdań o stanie zasiewów i nadziei, że wojna bałkańska nie wywrze wpływu na rynki zbożowe.

Ceny targowe.

Monety. W Berlinie płacono:	8 lipca	7 lipca
Bankn. austrj. za 100 k.	84,55 m.	84,55 m.
Bankn. rosyjs. za 100 r.	214,35 m.	214,5[illegible]

Ceny zboża.

Z dnia 7 lipca (za 1000 klgr. w markach).

	Pszenica	Zyto	Jęczmień	Owies
Szczecin	180-197	150-166	—	150-166
Poznań	190-195	162-164	140-155	150-152
Wrocław	193-195	160-162	144-147	150-152

Ze sportu.

W niedzielę d. 13 b. m. odbędą się w Helenowie, staraniem miejscowego oddziału Towarzystwa Sport. „Union", wielkie międzynarodowe wyścigi kolarskie, w których, z pośród zamiejscowych jeźdźców wezmą udział najlepsze siły z Warszawy z p. Tkaczykiem na czele. Program niedzielnych wyścigów zapowiada się nadzwyczaj interesująco, gdyż zaangażowano tym razem większą liczbę *znanych mistrzów zamiejscowych.*

Z grona zamiejscowych cyklistów zasługują na szczególną uwagę Piotr Tkaczyk (Warszawa), O. Peter i E. Stabe z Niemiec (tego ostatniego ujrzymy w Helenowie po raz pierwszy), oraz Carlo Messori, mistrz z Medjolanu, również pierwszy raz startujący w niedzielę w Helenowie.

Prócz tego Towarzystwo „Union" urządza bieg motocyklistów, w którym wezmą udział przeważnie warszawiacy: L. Piotrowski (dotychczas niezwyciężony), S. Stankiewicz i in.

Wypadek otrucia **Icka Witkowskiego** przy ul. Zachodniej 37, podany w № 154 „N. Kurjera Łódzkiego" nie ma nic wspólnego z p. **A. Witkowskim,** mieszkającym przy ul. Zachodniej 38. 2654—1

Jutro odbędą się bezpłatne porady prawne w redakcji naszego pisma od godz. 6 do 7 wiecz.

Czas odnowić prenumeratę.

Literat

udziela lekcji historji, literatury polskiej, historji polskiej i powszechnej — w domach prywatnych.

Oferty w redakcji Nowego Kurjera Łódzkiego sub. „Literat"

Akuszerja i choroby kobiece
Piotrkowska 120 tel. 31-82
Dr. med. S. Aronson
były asystent klinik berlińskich.
Przyjmuje: do 10 i pół rano i od 4—6 po poł. w niedzielę od 10—12. 2931—1

2)

Z krainy mody.

Bielizna.

Dzisiaj koszule robi się z płótna, batystu, lub „linon". Niedawno jeszcze wyroby bieliźniarskie z bawełnianych materjałów uchodziły za coś gorszego, za coś, w rodzaju fałszywych klejnotów lub imitacji koronek, niegodnych eleganckiej kobiety. Ale dzisiaj wyrób perkali, medapolamów doszedł do takiej doskonałości, batysty i linon są tak cienkie, o połysku tak jedwabistym, że zastępują one najzupełniej płótno, a nawet przewyższają je pod wielu względami. Płótno ma bowiem tę ujemną stronę, że kontakt jego jest chłodny, a spotniałe wysycha powoli, co nieraz powoduje zaziębienie.

Dobra bielizna powinna być wytworna i nie przeładowana ozdobami. Koszule i majtki, których powierzchnia cała jest pokryta wstążkami, inkrustacjami, ażurami, koronkami, są w bardzo złym guście. Niech bielizna będzie przystosowana do celu, t. j. do ochronienia ciała od kurzu i zetknięć niepewnych. Więc niechże będzie ona z materjału, z ograniczeniem ozdób do gorsu przy koszuli i falbanki przy majtkach.

Krój i szycie staranne — oto najważniejsze podstawy zbytku w bieliźnie, i dlatego tak trudno o prawdziwie wikwintną. Fabryczna bielizna nieraz będzie miała i krój dobry i ozdoby gustowne, ale szycie zawsze będzie pozostawiało dużo do życzenia, a przecież chyba żadna kobieta prawdziwie elegancka nie zgodzi się na noszenie koszuli, stębnowanej maszynowo! Konfekcja bielizny wymaga robotnic specjalnych, bardzo wprawnych i zręcznych w swym fachu. We Francji dawniej konfekcją bielizny zajmowały się liczne klasztory; obecnie, po ich skasowaniu, cały przemysł bieliźniarski przeniósł się do Belgji, dokąd też idą miljony, dawniej zostające we Francji. „Krój ten wyrządził sobie niepowetowaną szkodę tym sposobem, opowiada mi p. Herse, pokazując prześliczne okazy tych „dessous" kobiecych, z prawdziwego, francuskiego linon, cienkiego jak mgła, a jednak bardzo gęstego i jedwabistego; ozdobione dyskretnie zakładkami, stebnowanemi ręcznie, małymi ażurkami, inkrustacją z prawdziwej koronki: Valenciennes, Cluny, Irlande, lub haftem angielskim, dającemi piękne świadectwo gustowi francuskiemu. Żadna pracownia w kraju nie byłaby w stanie dać za tak niską cenę wyborowego materjału i tej roboty: cała bielizna szyta jest w ręku, hafty, koronki, ażury i mereszki są ręczne. Mogą to produkować jedynie klasztory, gdzie liczne robotnice pracują za darmo i nie liczą się z czasem".

Że każda sztuka bielizny francuskiej, to małe arcydzieło gustu, miałam sposobność przekonać się o tem, oglądając sypiące się jak z rogu obfitości różne części tych „dessous" kobiecych, musujących lekką, delikatną pianą pajęczych koronek, haftów, batystów niepokalanej śnieżnej bieli. I z politowaniem wspomniałam Afrodyte, wyłaniającą się z pian morskich...

Fason bielizny, zarówno jak krój sukien ulega kaprysom mody, ale tutaj pole do popisu fantazji jest z konieczności bardziej ograniczone, a modyfikacje zachodzą najczęściej w układzie garnizowania. Więc przy koszulach podlega zmianom jedynie forma dekoltu: robią wycięcie okrągłe, spiczaste, kwadratowe, mniejsze lub głębsze.

(Dokończenie nastąpi).

Ministerjum Spraw Wewnętrznych

Łódzka Szkoła Muzyczna

artysty-muzyka

A. HELFGATA

z oddziałami: operowym, pedagogicznym i dyrygenckim.

Z początkiem przyszłego roku, szkolnego otwarta zostanie w Łodzi, zatwierdzona przez władzę

szkoła muzyczna

z udziałem **pierwszorzędnych dyplomowanych sił muzyczno-pedagogicznych.**

Kurs odpowiada programowi konserwatorjów Cesarskich. Po ukończeniu **dyplom.** Dla wygody uczniów wykłady podzielone będą na **ranne, dzienne i wieczorne.** Prócz tego urządzona będzie specjalna *klasa kolektywna* gry na *fortepianie* dla dzieci od 5-ciu lat po **30 rb.** rocznie pod kierunkiem pedagogów specjalistów. Przyjmowanie próśb i udzielanie *informacji* w sprawie przyjęcia do szkoły odbywa się w poniedziałki i czwartki od 12—2 i od 4—5 tymczasowo przy ul. Spacerowej № 40—18. O składzie profesorów i o miejscu lokalu szkoły nastąpią oddzielne zawiadomienia. Warunki przyjęcia udziela się i wysyła przez pocztę — bezpłatnie. 0

BACZNOŚĆ!

Setki tysięcy rubli wydajemy za granicą na różne pomadki i pasty do czyszczenia i konserwowania obuwia, tymczasem posiadamy pomadkę № 144, która dobrocią swoją przewyższa wszystkie inne. Nabycie jednej puszki pomadki

Nr. 144

dobrocią swoją zniewala każdego do zarzucenia różnych nieudolnych naśladownictw.

Nr. 144 jest najlepszą pomadką do czyszczenia i konserwowania obuwia.

Nr. 144 daje piękny lustrzany połysk, nie ginący nawet przy zamoczeniu lub zakurzeniu, nie brudzi ubrania nie matuje w kaloszach.

Nr. 144 używa się do czyszczenia wszystkich wyrobów skórzanych jako to: galanterji, kufrów, sakwojarzy, siodeł i t. d

Nr. 144 jest o wiele tańszy od szuwaksu, gdyż wystarczy posmarować na tydzień, przecierając codziennie miękką szczotką lub miękkim gałgankiem.

Za dobroć oryginalnego „Nr. 144" zaręczam **Henryk FRYTZ.** Konstantynów. | Przedstawiciel dla miasta Łodzi: **J. Schiefer.** Lipowa 61.

1068—52

Lecznica Widzewska lekarzy specjalistów dla przychodzących chorych.

Główna 51, róg Widzewskiej. Telef. 30—83.

Dr. Rożaner choroby uszu, nosa i gardła, od 10½ do 12½ zrana
Choroby dzieci i wewnętrzne **Dr. Kerschner** od 11 i pół do 1 i pół rano
Choroby wewnętrzne i dzieci **Dr. Fried** od 6 do 7 i pół pp.
Chirurgja **Dr. Fokszański** od 3 i pół. do 5 p.p.
Choroby kobiece i akuszerja **Dr. Fryde** od 12—1
Choroby weneryczne i skórne **Dr. Langbard** od 2 do 3 pp. i w środy i soboty od 8 i pół. wiecz
Choroby oczu **Dr. Goldstein-Poljak** od 5 do 6 pp.
Analizy krwi, wydzielin i moczu. — Szczepienie ospy — Badanie mamek.

Porada 50 kop.

40 dni !!! BEZPŁATNIE !!

Jeżeli się nie nauczycie w ciągu 40 dni swobodnie mówić, czytać i pisać po niemiecku, francusku, angielsku i łacinie przy pomocy naszych samouczków, ułożonych podług najnowszej metody (wszystkie inne reklama) **zwracamy pieniądze**
Cena samouczka w jednym języku z przesyłką za zaliczeniem pocztowem rb. 1 kop. 10, 2-ch rb. 1 kop. 90, 3-ch rb. 2 kop. 80, 4-ch rb. 3 kop 65. Zamówienia przyjmuje jedyny na całą Rosję skład St. Petersburg, Peterb. storona, Bolszoj prosp., 56—565 J. K. PETERS.

1-e kulinarne kursy zaoczne.

CAŁKOWITY KURS WYKŁADOW p. t. „STOŁ POSTNY I OSZCZĘDNY" około 1000 przepisów na jedzenia, napoje, pieczywo, kompoty, leguminy, konfitury, pierogi i t. p., przeszło 300 stronic wyraźnego druku. Cena z przesyłką za zaliczeniem 2 r. 60 k. WSKAZÓWKI jak należy prawidłowo prowadzić gospodarstwo domowe i przygotowywać ekonomicznie smaczne i pożywne obiady, z objaśnieniami jak należy krajać mięso i zdobić stoły i dania, około 100 str. z rysunkami. Cena z przesyłką za zaliczeniem 1 r. 20 k. Obydwie książki razem 3 r. 35 k (można markami). Z zamówieniam. należy się zwracać tylko do J. K. PETERSA, S-Petersburg Pet. Stor. Bolszoj pr. № 56. 2736—0

2 duże pokoje z kuchnią

z wygodami, gazem, I-sze piętro z powodu wyjazdu zaraz do wynajęcia Nawrot 23, u stróża. 2609—3

Piegi, opaleniznę, plamy, pryszcze, wągry usuwa radykalnie i udelikatnia cerę

KREM.

Cena za słoik 50 kop. i 75 kop. Żądać tylko w składach aptecznych. Nawrot 54 i Konstantynowska 75.

Akuszerka masażystka

z dyplomem Cesarskiej Akademji medycznej w Petersburgu, praktykująca 20 lat, przyjmuje: masaż, porody w nocy, zamówienia na słabość, podskórne zastrzykiwanie, udziela porad, dyskrecja zapewniona. Niezamożnym ustępstwo. Andrzeja № 39 m. 13 od 12—5. Odpowiedzi na listy.

Dentysta

E. Koprowski

przeprowadził się na ulicę **Piotrkowską 35** (dawniej W Sznycer).

Przyjmuje z wszelkiemi chorobami zębów i jamy ustnej codziennie od 9—1 po poł. i od 3—7 po poł. Złote korony i mosty (zęby bez podniebienia) zęby sztyftowe.

Usunięcie zębów absolutnie bez bólu za pomocą najnowszych znieczulających środków. Reparacja sztucznych zębów na poczekaniu. 2500—12

Dr. B. Rejt

SREDNIA № 5.

Sp. choroby skórne, włosów, weneryczne, moczopłciowe i kosmetyka lekarska. Leczenie syphilisu Salvarsanem Ehrlich-Hata „606" i „914" (wśródżylnie). Leczenie elektrycznością (elektroliza) (usuwanie szpecących włosów) i **oświetlenie kanału** (uretroskopia). Godziny przyjęć w czasie letnich miesięcy tylko od 4-ej do 8-ej wiecz., w niedziele od 10-ej do 2-ej po poł.
Dla W. Pań: osobna poczekalnia.

Dr. L. Prybulski

POŁUDNIOWA № 2.
Telefon 13-59

Choroby skórne, włosów, (kosmetyka lekarska) weneryczne, moczopłciowe i niemocy płciowej. Leczenie syphilisu Salvarsanem „Erlich-Hata 606 i 914." wśródżylnie.
Leczenie elektrycznością i masażem wibracyjnym.
Przyjmuje: chorych od 8—1 rano i od 4—9 po poł., panie od 5—6 po poł
Dla pań osobna poczekalnia.

Dr. L. Klaczkin

Konstantynowska 11.
Syphilis, skórne, weneryczne, choroby dróg moczowych.
Przyjmuje od 8—1 rano i od 5—8 wiecz. Dla pań od 4—5 po południu

Dr. I. Silberstrom

Żawadzka № 12

Choroby skóry weneryczne płciowe (przy syfilisie preparat 606). Kosmetyka lekarska (usuwanie szpecących włosów, plam etc.)
Przyjmuje od 12—2, 5—8. Niedziele 11—3. Dla Pań 4—5 poczekalnia oddzielna.

Doktór

W. DUTKIEWICZ

Choroby skórne i weneryczne
Zielona 19.
9—12 r. i 4—8 pp.

Dr. Franciszek Koziołkiewicz

(senior)

mieszka obecnie na **ul. Przejazd 8,** front, I piętr. Tel. 17-14
Godziny przyjęć od 9 i pół do 11 rano i od 6—8 wiecz

Doktór med.

Bolesław Kon

Choroby uszu, nosa, gardła i chirurgiczne
ul. Piotrkowska 56.
nr. telefonu 32—62.
Przyjmuje do 11 rano i 4—7 po p

Choroby skórne, weneryczne i niemoc płciową

Dr. Lewkowicz

Przy syphilisie stosowanie prep. „606" i „914". Leczenie elektrycznością i masażem wibracyjnym.
Konstantynowska 12 obok teatru Selina.
od 9—1 i od 6—8. dla pań od 5—6 i niedziele od 9 do 3. 2701—6

Dr. med. Karol Rieder

choroby dzieci.
Przyjmuje od 4 do 6 po południu.
Nawrot 7. Tel. 32-42.

Dr. S. Sznitkind

przeprowadził się na ulicę **Średnią № 3.**
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i kosmetyki lekarskiej (włosy, twarz etc.)
Przyjmuje od 8 i pół do 11 i pół rano i od 4½ do 9 wiecz. Damy od 4½—5½.

Dr. Stanisław Lewinson

przeprowadził się na ulice **Piotrkowską № 87.**
Choroby: wewnętrzne, płuc i serca
Przyjmuje od 8—9 rano i od 5—7 pp
Telefonu Nr. 8-10.

CASINO

Dziś!

Dwaj sierżanci

(z życia wojskowego)

Jeden z najwybitniejszych obrazów w tym sezonie pod względem treści i wykonania na tle stosunków i dyscypliny wojskowej, w wykonaniu najlepszych artystów scen włoskich, na czele ze słynnym KAPOCCI.

Dramat w 8 aktach. (Obraz zawiera 3000 metrów długości.)

Akt I. **Zemsta.** Akt II. **Oczerniony.** Akt III. **Wojna.** Akt IV. **Bohaterski czyn.** Akt V. **Sąd wojenny.** Akt VI. **Fatalne losowanie.** Akt VII. **Słowo żołnierza.** Akt VIII. **Tryumf przyjaźni.**

Ceny popularne. **Orkiestra koncertowa „Sextet“**

NAPOLEON

WSPANIAŁY UPOMINEK

Jesteśmy w posiadaniu kilkudziesięciu egzemplarzy wspaniałego albumu

NAPOLEON

(legjony i Księstwo warszawskie)

w opracowaniu **Ernesta Łunińskiego**

Około 500 illustracji.

Cena księgarska **rb 11,** prenumeratorzy „Kurjera“ nabywać mogą po

rb. 5.50.

Album obejrzeć można w administracji „Kurjera“ ul. Zachodnia 37.

NAPOLEON

Plac Sportowy „Helenów“

(osobne wejście)

Towarzystwo Cyklistów „Union“

W niedzielę d. 13 lipca 1913 r. o godz. 3 i pół. po poł.

WIELKIE

międzynarodowe wyścigi

m. in. bieg wylosowania roweru

Startują: **Carlo Messori** — Milano, **O. Peter** — Steglitz, **E. Stabe** Berlin, **Piotr Tkaczyk** — Warszawa, Motocykliści: **L. Piotrowski S. Stamirowski etc.** — Warszawa.

Miejsca siedzące: 65, 75, 85 kop., 1 rb. 1,25 1,50 i 2,50 Passepartout (środek toru) Rb. 2, dla pań i uczni Rb. 1. Wejście 45 kop., uczniowie i dzieci 25 kop.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni W-go R. Horna (wł.: I. Winkopf), ul. Piotrkowska № 146.

Każdy bilet daje prawo wolnego wstępu do Helenowa.

KONCERT. KONCERT. KONCERT.

Precz z chlorkiem!
Pożądana nowość

Fabryka mydła i przetworów chemicznych w Łodzi poleca najnowszy proszek do prania pod nazwą **„PERBOROL“**, nagrodzony ostatnio medalem srebrnym na *Wystawie Rzemieślniczo-Przemysłowej w Łodzi.* **„erborol“** zastępuje w zupełności chlorek i sodę w praniu, oszczędza czas, pracę i mydło. **„Perborol“** nadaje bieliźnie śnieżną białość, dezynfekuje ją i oszczędza tkaninę.

43—100 **L. Schröter Pańska Nr. 54.**

Żądać we wszystkich mydlarniach i składach aptecznych

Zarząd Łódzkiego Towarzystwa Pielęgnowania Chorych „Bykur Cholim“ niniejszem zawiadamia, że w Piątek d. 11 Lipca r. b. jako w rocznicę śmierci.

b. p. Hugona Wulfsohna

odbędzie się nabożeństwo żałobne w Synagodze przy Nowym Rynku № 10, o godz. 11-ej przed południem, na które zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. 2652—1—1

Doktór

JUSTMAN

powrócił.

Cegielniana 47. 1105—4

Akuszerka-masażystka
LYDIA SCHINDLER

odznaczona złotym medalem w Warszawie, poleca się Sz. Paniom w słabości, zapewnia troskliwą opiekę i udziela porad. Adres: Piotrkowska 131 m. 5. 1104—48—1

Pierwsza Lecznica Lekarzy Specjalistów
dla przychodzących chorych
45. Piotrkowska 45 (róg Zielonej).

Wewnętrzne i nerwowe **Dr. I. Szwarcwasser** od 10 — 11 i 4 i pół—5 i pół. w niedzielę od 10—11.
Choroby skórne i weneryczne **Dr. L. Prybulski** W niedz., wtor., czwartki, piątki od 1—2. Poniedziałek, środa, sobota od 8—9 wiecz. Choroby dzieci **Dr. I. Lipszyc.** Codziennie od 1—2 pp. Choroby chirurgiczne **Dr. M. Kantor.** Codziennie od 2—3. Choroby kobiece **Dr. M. Papierny.** Codziennie od 3—4. Choroby oczu **Dr. B. Donchin** Poniedziałek, wtorek, środa, czwartek od 9—10 rano. Niedziela, piątek, sobota od 1—2 po południu. Choroby nosa, uszu i gardła **Dr. C. Blum.** Poniedziałek, wtorek, środa czwartek od 1—2. Piątek, sobota, niedziela od 9—10 rano

Analizy krwi, wydzielin moczu. Badanie mamek.

Porada dla niezamożnych kop. 50

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i dróg moczowych

D-R S. KANTOR,

Piotrkowska № 144, róg Ewangelickiej

Telefon 19-41.

Gabinet Roentgenowski (Prześwietlenie i fotografowanie wnętrzności ciała promieniami Röntgena), Swiatłoleczniczy (choroby skóry i włosów) i Laboratorjum lekarsko-kosmetyczne. Badanie krwi na Syfilis i leczenie Salvarsanem (Ehrlich-Hata 606.) Gabinet elektroterapeutyczny (Masaż wibracyjny i pneumatyczny podług prof. Zabłudowskiego — niemoc płciowa). Godziny przyjęcia: 8—2 rano i 5—9 pp. Dla pań osobna poczekalnia. r2521—0—1

Buchalter-korespondent
(bankowiec)

poważnej instytucji tutejszej, zakłada księgi handlowe, sporządza bilanse, ekspertyzy i t. p. Przyjmie też stałe prowadzenie ksiąg i korespondent, w godzinach wieczorowych. Dyskrecja zapewniona. Oferty piśmienne sub: „Bankbuch“ przyjmuje „Kurjer“.

Ogłoszenia drobne:

Akuszerka - masażystka przyjmuje chore, udziela porad; biednym ustępstwo. Piotrkowska 223—19. 2044—4

A. Meble z kilku pokojów sprzedam tanio. Spacerowa 27—6. 2585—3

Bajecznie tanio, sprzedajemy piękne alpagowe marynarki. Piotrkowska 128 mieszk. 13. 1926—10

Dla ludzi pracy wielka oszczędność. 5 lat można nosić ubranie ze „Skóry-angielskiej“, łokieć od 40 kop. Posiadamy gotowe spodnie. Handlującym duży rabat. Piotrkowska 128-13. 2582—3

Do odstąpienia 2 pokoje, kuchnia, elektryczne oświetlenie. Tamże sprzedaje się meble. Piotrkowska 157 m. 10 od 12—7. r1098—3

Dla dwuch chłopczyków 7 do 11 lat jest miejsce w pesjonacie pp. Majewskich w Józefowie pod Rogowem. Miesięcznie 25 rubli. Zapisy przyjmuje się wyłącznie jedenastego lipca od godz. 11-tej do 3-ciej, Nowo-Spacerowa 29. 2624—3

Do sprzedania wiolonczela w dobrym stanie. Drewnowska № 36-7. 2647—1

Fryzjerski zakład damski i męski w bardzo dobrym punkcie do sprzedania zaraz. Gotówka 3500. Oferty w „Kurjerze“ dla „S. P.“ 2649-2

Kursy przygotowawcze na nauczycieli, aptekarzy, rangę. Zapis 7—9 wieczorem. Mikołajewska 61—7.

Przybłąkał się pies podpalany z marką. Odebrać można za zwrotem kosztów ul. Leszna № 5 przy Drewnowskiej. 2648—1

Przyrządy i kostjumy gimnastyczne: poręcze, konie, kozły, dyski laski i t. p. poleca J. Köel'tz Sosnowa 3 codziennie do 3 po poł., oraz piątki 6—8 wieczorem. 2615—3

Przyjmę na mieszkanie panów z całodziennem utrzymaniem lub bez. Widzewska 97—4 oficyna. 2620—3

Rower w dobrym stanie za 25 rb. do sprzedania. Wiadomość: Lipowa 87 m. 18. 2641—1

Szlama Leib Bełchatowski, zgubił paszport, wydany przez wójta gminy Bełchatów. Piotrk. gub. 2616—3

5 i 2 pokoje, z kuchnią, z wygodami zaraz do wynajęcia. Południowa 42 u gospodarza, od 3—5 pp. 2631—3

2,500 rubli potrzeba. Zabezpieczenie na nieruchomości. Oferty „Kurjer Łódzki“ pod „2,500“. 2651—3

Zaginęła karta od paszportu, wydana z fabryki Artura Meistera, na imię Wojciecha Piechowicza. 2642-1

Z powodu wyjazdu do sprzedania szafa, otomana, maszyna do szycia, umywalnia etc. Wiadomość: Pańska 58, m. 11 do godziny 10 rano, i od 5—7 wieczór. 2623—3

Zaginął paszport, wydany z gminy Podolin, pow. piotrkowskiego, na imię Moszka Wołkowicza. 2632—3

Zaginął paszport, wydany z gminy Rataje, pow. gostyńskiego, gub. warszawskiej, na imię Feliksa Fijałkowskiego. 2629—3

Zaginął paszport, wydany z gminy Błaszki, pow. i gub. kaliskiej, na imię Kazimierza Niedzielskiego. 2639—3

Zaginął paszport, wydany z gminy Jerzew, pow. brzezińskiego, gub. piotrkowskiej, na imię Franciszka Mazuchowskiego. 2621—3

Zaginął paszport, wydany z gminy Grabów, pow. łęczyckiego, gub. kaliskiej, na imię Antoniego Matyszkiewicza. 2010—3

Zaginęła karta od paszportu, wydana z fabryki Fiszera, na imię Franciszka Walczaka. 2643—1

Zaginęła karta od paszportu, wydana z fabryki Adolfa Horaka, na imię Karola Oskara Millera. 2645-1

Zaginęła karta od paszportu, wydana z fabryki Wienera, na imię Klemensa Banaszkiewicza. 2650—1

Zaginęła karta od paszportu, wydana z fabryki Biedermana, na imię Olgi Arnt. 2646—1

Zaginęła koza maści żółtej, z dużemi rogami, czarne paski wzdłuż głowy, z kolczykami. Odprowadzić za nagrodą. Stara Mania, dom Pietranka. 2653—1

Żołądkowo-chorym, w różnych objawach ich dolegliwości (katar żołądka i kiszek, obstrukcja, zawroty głowy, gazy, zgaga i t. p.) wskażę skuteczny środek domowy. Zapytania listowne z dołączeniem marki na odpowiedź, nadsyłać do Biura Ungra, Wierzbowa 8 w Warszawie sub „Zdrowie“.

Buchalterji

podwójnej, korespondencji i prawa handlowego, oraz wszelkiej biurowości, wyucza w krótkim czasie metodą praktyczną i przysposabia na samodzielnego buchaltera-korespondenta, długoletni szef biura Akc. Tow. Oferty pod „Buchalter-praktyk“ w administracji niniejszego pisma.

Wydawca: **Antoni Książek** W drukarni St. Książka, Zachodnia 37 Redaktor: **Jan Garlikowski**